Nr. 6. Lwów, dnia 3. lutego 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Dr. Władysław Kubik.

Znaczenie dróg wodnych dla ogrodnictwa.

Niedawno ogłosiło *Słowo Polskie* ankietę w sprawie kanałów, a dzięki temu z licznych, ciekawych artykułów ogół dowiedział się o realnych korzyściach dla społeczeństwa z dróg wodnych.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby ci wszyscy, którzy będą decydowali o tej ważnej sprawie, zwrócili uwagę także na to, jaką usługę oddadzą kanały sprawie podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa w kraju.

W *Rolniku* wielokrotnie czytali czytelnicy o różnych sprawach dotyczących akcji sadowniczej i o różnych powodach powolnego postępu na tem polu, ale nie było wzmianki o tem, że największą przeszkodą w rozwoju sadownictwa jest brak dobrych, tanich środków komunikacyjnych.

Na przykład Kosów, miejscowość znana z dorodnych jabłek, gruszek i śliwek, leży o kilka mil od kolei, a takich miejscowości nadających się do hodowli drzew owocowych i znanych już ze sadownictwa jest więcej, lecz niema do nich wygodnego dojazdu.

Z tego powodu sadownik i tak już licho zebrane i nieumiejętnie zapakowane owoce wiezie wozami do miasta, a zanim dowiezie na wozie, stłucze je do reszty. Trudno transportować jabłka i gruszki, a jeszcze trudniej winogrona, morele i brzoskwinie. Ponieważ na kolejach niema jeszcze specjalnych wagonów do przewozu owoców, więc częste przerzucanie koszyków podczas przeładowywania zniechęca producentów do wysyłki owoców koleją, gdyż wiedzą, że konsumenci obwinią prawie zawsze za uszkodzenie i stłuczenie owoców producenta.

Ten brak dobrej i taniej komunikacji odstrasza amatorów i ogrodników zawodowych od zakładania nowych wielkich plantacji, zwłaszcza tych zniechęca, którzy znają stosunki zagraniczne.

Kto był w jesieni w Pradze, Lutmierzycach lub w Warszawie i widział tam setki galarów i łodzi wiozących nienaruszone, zdrowe i czyste owoce, ten mógł poznać, jakim dobroczyńcą dla ogrodnika jest wielka spławna rzeka.

Stolica Galicji pozbawioną jest takiej rzeki, a z tego powodu nie można zwozić z dalekich okolic naszych owoców i zaopatrzyć w nie szybko rosnące miasto.

I dlatego każdy, kto stara się o tanie środki komunikacyjne i dba o to, ażeby podnieść nasze ogrodnictwo, a to, co już kraj produkuje, w tani a wygodny sposób transportować do miast krajowych i zagranicznych, ten powinien walczyć o to, ażeby przez Lwów poprowadzić kanał od Wisły do Dniestru.

Najlepiej wyjaśnią znaczenie kanałów dla ogrodnictwa kanały pod Berlinem.

Znane, wielkie jeziora w Brandenburgii są przy pomocy kanałów połączone z olbrzymią stolicą Niemiec, a tą drogą ogrodnicy odstawiają do miasta to wszystko, co wyprodukują nad kanałami i jeziorami. Dzięki takiej sieci dróg wodnych, nikt nie ponosi strat podczas transportu, łatwo można miasto zaopatrzyć w żywność, a mieszkańcy nie opłacają drogiego dodatku za dostawę.

Jeżeli kanały mają jeszcze jakich przeciwników, to niech ci wszyscy pojadą do Berlina i przyjrzą się, jak tam praca postępuje dzięki kanałom.

Pomijam wszystkie inne działy rolnictwa i przemysłu, dam tylko przykład ze sadownictwa.

Czternaście lat temu grono jaroszów berlińskich postanowiło założyć obok Oranienburga kolonję sadowniczą.

Do niniejszego numeru dołącza się cennik nasion, nawozów sztucznych etc. Oddziału handlowego Towarzystwa Gospodarskiego.

Kupiono 100 morgów lotnych, żółtych piasków i postanowiono zamienić je w urodzajną ziemię przy pomocy śmieci i nawozów wywożonych z Berlina. Kanałami sprowadzano do Oranienburga to wszystko, co Berlin wyrzucał, a co nadawało się do nawożenia ziemi i zabrano się do meljoracji. Rodzice z dziećmi wzięli się ochoczo do pracy, a po kilku latach przez umiejętne przerabianie piasku otrzymano urodzajną, pulchną ziemię, na której dzisiaj rosną dziesiątki tysięcy drzew i krzewów owocowych.

Niedawne pustkowie otrzymało nazwę raj („Eden"). Sady kolonistów już rodzą obficie, a pracowici jarosze wywożą do Berlina wiele łodzi napełnionych truskawkami, jabłkami i gruszkami.

Do takich wyników doszli mieszkańcy Edenu tylko dzięki kanałom, gdyż nie można myśleć o tem, ażeby opłaciło się wywozić śmiecie koleją lub końmi.

Cóż dzieje się u nas?

Ogromna ilość różnych odpadków, zawierających w sobie wiele pokarmów potrzebnych dla roślin, ginie marnie i zanieczyszcza miasto. Gdybyśmy mieli kanały, moglibyśmy wywozić śmiecie i błoto uliczne na pola leżące nad brzegiem kanałów i rzek, a w przeciągu kilkunastu lat możnaby wiele set morgów zamienić w urodzajną ziemię.

Wkrótce po zaprowadzeniu dróg wodnych założonoby liczne zakłady sadownicze przy tej długiej drodze od Krakowa do Zaleszczyk i uprawianoby różne owoce na eksport. Powstawałyby wielkie plantacje jabłoni, czereśni, śliw, wiśni, dalej nad Dniestrem w okolicy Zaleszczyk pielęgnowanoby gruszki, morele i winogrona. Trzeba zobaczyć w krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach drzewka morelowe obsypane owocami, przepiękne gruszki, brzoskwinie i dorodne winogrona, ażeby uwierzyć, że te owoce wyrosły u nas w Galicji, i przekonać się, że sadownictwo w kraju ma bardzo ładną przyszłość.

Długo mówiono, że to tylko w Zaleszczykach są takie pomyślne warunki, ale w roku 1898 powstał w Okopach św. Trójcy nad Dniestrem handlowy zakład sadowniczy Braci Niemczewskich, którzy dopiero przekonali niewiernych, że można w kraju zakładać winnice na większą skalę.

Do dzisiaj ma ten zakład na przestrzeni 28-iu morgów 2.500 drzew morelowych, 600 innych drzew owo-

Pogadanki hipologiczne.

XXXV b.

— Te „jałowe" dla niejednego, fylogenetyczne spekulacje i hypotezy mają jednak w moich oczach cel praktyczny, dla którego ośmielam się je publikować. Jeżeli prawdą jest, że siła rodzima rasy angielskiej tkwi w prądach krwi mierzyna krajowego, który jest jej realnym fundamentem, a ta krew właśnie rozstrzyga o indywidualnej dzielności koni tej rasy, stanowiącej podstawę współczesnego konia bojowego, to jest pierwszorzędnem zagadnieniem hodowlanem — wiedzieć, gdzie szukać tych najlepszych prądów krwi, jak je poznawać i z nich korzystać. Brakowi tej umiejętności przypisać trzeba tylekroć stwierdzone zwyrodnienie angielskiej hodowli, operującej abstrakcją „folbluta", fikcyjnie idealną, w praktyce niezmiernie rozbieżną co do swej rzeczywistej wartości, — a zwłaszcza systematyczne powtarzanie zasadniczego, powyżej wytkniętego błędu rutynistów, uganiających się najpierw za powiększeniem wzrostu, tego „wszechludzkiego" kryterjum dostępnego dla każdej ignorancji, lecz zwyczajnie odwrotnie proporcjonalnego do istotnej dzielności osobnika.

Zaczynając od sławniejszego protoplasty pełnej krwi, Eclipse'a, widzimy w jego rodowodzie przewagę stanowczą krwi królewskiej (tab. I). Jeżeli uwzględnimy, że *siostra „Old Country Wench"* (11), przez „Squirta" i „Regulusa" dwukrotnie reprezentowana, jest głównie przedstawicielką królewskiej krwi *matki „Hautboy'a"* (przez dwa jej prądy), oraz krwi *Sedburg Royal Mare"* (11), to wobec dalszej wielokrotności tych samych prądów (Snake, Hautboy, Clumsey), krew arabska i incestowo skondensowana krew *running*, matki „Spankera" (6) (por. roz. V. Bruce-Lowe'a) — ustępuje pierwszeństwa owej krwi „*Sire*", której „Eclipse" stał się klasycznym prototypem. Pochodzi on z gniadych rodziców, tylko dziad jego „Squirt", był kasztanem, która to maść nie pochodziła od rodz. 11, gdyż rodzeństwo tego rodu, „Grey Urekes" i „Clumsej", było maści siwej i Bruce-Lowe również podnosi siwy włos rodz. 11. — Maść kasztanowata nie płynie również u „Eclipse'a" od gniadego „Bartelets Childers'a" (6), ani krwi wschodniej, zapewne więc od krwi królewskiej matki „Hautboy'a", której maść jest mi jednak nieznaną. — Oettingen (Zucht d. ellen Pferdes p. 278), podnosi uporczywą dziedziczność maści kasztanowatej, mającej najskuteczniej rugować siwą, czemu może zawdzięczać trzeba ostateczne u „Eclipse'a" zwycięstwo przypuszczalnej maści „Hautboj'a" nad siwym włosem rodz. 11, oraz maścią gniadą obojga rodziców. W miarę jednak przewagi krwi protoplastki rodz. 11 w połączeniu z krwią „Eclipse'a", akcentuje się siwy włos tego połączenia, jak n. p. u „*Birdcatchera*" (11)*). — Skarogniady jego brat „Faugh a Ballagh" wykazuje, nawiasem mówiąc, przewagę drugiej połowy rodowodu, krwi *running* (Sir Hercules—Whalebone, Snap), zgodnie z „prawem Mendla", które, przy krzyżowaniu mieszańców, stwierdza powrót do pierwotnych składników rasy. U „Birdcatchera" przeważyła rasa rodzima (sire) nad krwią konia wschodniego. — Wielokrotność krwi „Birdcatchera" będzie więc znowu utrwaleniem jego typu i maści, nieraz pomimo przeciwnych wpływów, a nawet może niekiedy tem silniej zawracać indywidualnie do pierwotnego typu celtyckiego „Galloway'a". — Taki wyskok indywidualny spotkałem we własnej praktyce hodowlanej, sprowadziwszy w r. b. z zagranicy ogiera nazw. „Constans" ur. w 1904 w niemieckiem stadzie rząd. Nordstern (All. D. G. B. f. Vbl. Rozd. XIII, s. 72), który wygrał ogółem 6,714 m., a jako syn „*Realista*" (syna Kister'a) i „Countess" (córki „*Gouverneur'a*") łączy w swych żyłach krew obu starych czołowych reproduktorów Harzburga.

Tym sposobem „Constans" jest przedstawicielem bardzo cenionych w Niemczech prądów krwi — i jako taki obudził moje zainteresowanie. — Nie odpowiada on jednak wcale utartym wyobrażeniom o folblucie, — raczej żywo przypomina wspomnianą wyżej fotografję huculskiego ogiera, „Stirbula". — Taki sam wzrost, zaledwie mierzyna, łeb suchy, a dość długi, kark lekki, lecz niezmiernie muskularny, nogi proste, bardzo krótkie, znaczna długość, nietyle głębokość, klatki piersiowej, przy krótkiej słabiznie, a długiej zadniej łopatce. — Przestrzenie międzyżebrowe szerokie, kłąb długi, ale jakby schowany między muskularne łopatki, maść miedziano kasztanowata, z wyraźnym siwym włosem, a jasną grzywą i ogonem. — Jedno oko z widocznem białkiem, jak na podobiznie „Birdcatchera" w t. V „Encyklopedji rolniczej", niby sentymentalnie wywrócone, drugie normalne. — Wszystkie chody bardzo dobre, z długą, posuwistą akcją, nawet pod ciężką wagą, pomimo niskiego wzrostu. Jego ród męski (Kister-Realist), podobno odznacza się brakiem wzrostu, przy tem silniejszej konstytucji, a jeżeli poszukamy w jego rodowodzie (tab. IV), źródła maści kasztanowatej, dojdziemy wszystkiemi prawie drogami do *I. „Birdcatchera"* (11), mając tem samem wytłomaczone wszelkie z nim podobieństwa, oka, maści, a poniekąd i budowy. — Tylko jak powiedziałem, „Constans", zgodnie z „prawem Mendla", zdaje się stanowić powrót znacznie wsteczniejszy do

*) Tab. II i III.

cowych i 35 tysięcy krzaczków winorośli. Z tego rodziło już 18 tysięcy, a z czasem będzie 40 tysięcy krzaków rodzących! — Cała winnica przedstawia się bardzo ładnie, jest utrzymana czysto i starannie. Winnica ta ma przyszłość przed sobą, gdyż i winogrona jako znakomite, nieustępujące zagranicznym, są wprost rozchwytywane na miejscu, a właściciele sami pracują z zamiłowaniem i wyuczyli kilkudziesięciu włościan, którzy całą winnicę uprawiają. A gdy dowiemy się, że morg winnicy przynosi 1.000 koron czystego dochodu, to nam najlepiej wytłómaczy cel i znaczenie tych winnic dla kraju.

Dyrektor zakładu sadowniczego pan Brzeziński i pan Niemczewski twierdzą, że nad lewym brzegiem Dniestru jest wiele takich miejscowości, które nadają się do hodowli winorośli. To samo w tym roku stwierdziłem naocznie: czeka na sadowników kilkanaście tysięcy morgów dobrej ziemi, nadającej się do założenia winnic.

Wszystkie więc warunki potrzebne do intenzywnej uprawy szlachetniejszych owoców kraj nasz posiada: jest klimat odpowiedni, ziemia dobra, tylko brak chętnych ludzi, którzyby na ten cel chcieli dać pieniądze i swoją pracę poświęcić, a chętnych powstrzymuje brak dobrych komunikacji.

Dotychczasowe połączenia i koleje lokalne, dla ogrodnictwa prawie nie mają znaczenia. Winogron naszemi obecnemi kolejami na dalszą odległość transportować prawie nie można, gdyż zanim dojechałyby z Zaleszczyk lub Okopów Św Trójcy do Krakowa lub dalej, wyciekłby z nich ich smaczny, a drogi sok winny w zupełności. Z tych powodów istniejące zakłady sadownicze nie mogą wysyłać winogron w dalsze okolice, lecz wszystko sprzedają do najbliższych miast i miasteczek.

Z chwilą, gdyby powstały kanały, zaraz zobaczylibyśmy we Lwowie parowce ciągnące za sobą łodzie naładowane w czerwcu i w lipcu czereśniami i morelami, potem wiśniami, a we wrześniu gruszkami, winogronami i jabłkami.

Czego nie spożyłby wielki Lwów i Kraków, to popłynęłoby dalej do tych krajów, w których niema tak dobrych winogron i moreli, lub nie urodzą się jabłka i gruszki.

I niema obawy hyperprodukcji. Gdy skończą się morele węgierskie, zaczynają się nasze, winogrona u nas dojrzewają nieco później, więc zawsze będzie na nie zbyt, a obecnie zakłady sadownicze otrzymują tyle zamówień, że zaledwie mogą część załatwić, na inne odmawiają z powodu rozsprzedania wszystkiego.

Może tych kilka słów dobitnie świadczących o naszych zapomnianych bogactwach nakłoni wpływowe osoby do jeszcze energiczniejszej akcji i obrony przyszłych dróg wodnych w kraju.

ECLIPSE 12 — Tablica I.

- Spiletta 12
  - Mather Western 12
    - Old Moutagn kl. 12 (matka Sedbury)
      - Woodcock
        - d'Arcy's White Turk / Royal Mare
      - kl. po {Hautboy / kl. po Brimmer
        - d'Arcy's Yellow Turk / Royal Mare
    - Smit's Souof
      - **SNAKE** {Sister Turk / kl. po **Hautboy**
      - kl. po Akaster Turk
  - Regulus 11
    - Grey Robinson 11
      - Bald Galloway {St. Victor's Barb / kl. po
        - {Grey Whynot / Royal Mare
      - **Siostra Old County Wenct**
        - **Snake** {Sister Turk / kl. po **Hautboy**
        - **Grey Wilkes** {**Hautboy** / Miss d'Arcy's Pet. kl.
    - Godolphin Barb
- Marske 8
  - kl. 8 po
    - kl. 8 po
      - Bay Bolton
        - {Grey Hautboy po **Hautboy** / Makeless
        - kl. po {kl. po Brimmer
      - kl. po
        - {Fox Cub (6) {**Clumsley 11** {**Hautboy** / **Miss d'Arcy's Pet Mare 11**; kl. 6
        - kl. po Coneyskins
    - Hutton Blacklys
      - Bay Turk (Huttons)
      - kl. po {Coneyskins / kl. po **Hautboy**
  - Squirt 11
    - **Siostra Country Wench 11**
      - **Snake** {Sister Turk / kl. po **Hautboy**
      - **Grey Wilkes** {**Hautboy** / **Miss d'Arcys Pet Mare 11** córka Sedbury Royal Mare
    - **Old Bartlett's** Childers 6
      - Darley Arabian
      - Betty Leedes 6

Nawóz stajenny.

Jeśli hodowla zwierząt jest ważną i wymaga wiele troskliwości i znajomości, to niemniej ważnym dla gospodarza przedmiotem jest produkcja nawozu, jego użycie i znaczenie, gdyż od odpowiedniego nawożenia ziemi zależne są urodzaje a utrzymanie zwierząt wówczas tylko przynosi prawdziwe korzyści, jeśli uprawa roślin sowicie produkcję nawozu opłaca. Powodzenie gospodarstwa głównie jest zawisłe od trafnego ustosunkowania produkcji zwierząt do produkcji roślin, którego pośredniem ogniwem jest nawóz.

Mówić więc o nim nigdy nie zawiele, myśleć o jego pomnożeniu i polepszeniu, nigdy nie jest zbytecznie.

Teraz gdy zima trzyma nas w zamknięciu i uwalnia od zajęć w polu, poświęćmy chwil kilka i zastanówmy się nad całą gospodarką nawozową.

Dzisiejsi rolnicy mało wogóle zwracają uwagi na odpowiednie ustosunkowanie pokarmów roślinnych w ziemi, rzadko który oblicza, co ziemi dodał i co z ziemi zebrał, stąd najczęściej błąkają się w labiryncie domysłów, lub składają winę na Opatrzność w razie chybionych zbiorów. Gdyby jednak prowadzili rachunki wyczerpania i zwrotu, pokazałyby one przyczyny chybionych zbiorów, które pochodzą zwykle od wyczerpania ziemi z związków fosforowych, potasowych lub wapiennych.

Liczne doświadczenia uczą, że z ogólnej ilości części pokarmów strawnych, przez zwierzęta zużytych, około połowa przechodzi w nawóz. Dlatego ten ostatni zwraca nam najważniejsze części składowe pokarmów roślinnych, przez zwierzęta zjedzonych. Ze związków azotowych zawartych w paszy, przechodzi w nawóz około 80%, z części zaś popielnych prawie wszystko.

Jeśli zwierzęta nie produkują ani mięsa, ani mleka, wówczas cały zapas azotu zawarty w paszy, przechodzi w nawóz.

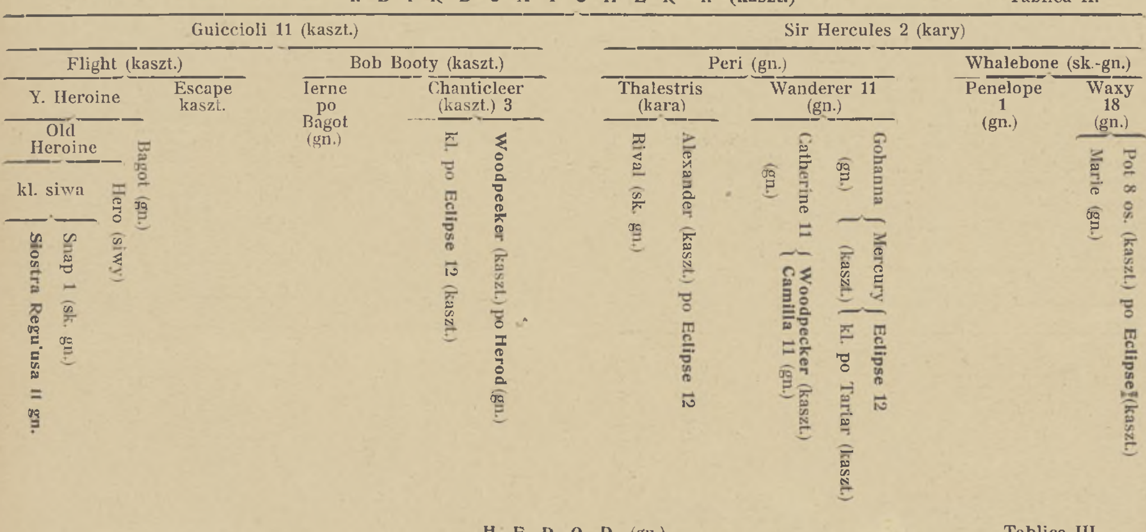
Odchody zwierzęce, jak wiadomo, są stałe i płynne; z ogólnej ilości związków azotowych i mineralnych większa połowa przechodzi w urynę, mianowicie przechodzi w nią azot, związki potasowe i sodowe, stąd też pochodzą własności pędzące urynę. W odchody zaś stałe przechodzi w większej części kwas fosforowy i wapno. Z tego widzimy, jak wielkie mają znaczenie odchody płynne i jak bardzo gospodarz dbać powinien, aby się z nich nic nie zmarnowało. Prawda, że gnojówka jest nawozem jednostronnym, ale takiemi są także i odchody stałe same użyte; w połączeniu stanowią dopiero nawóz pełny.

Dobroć nawozu przedewszystkiem zależy od dobroci paszy i z tej ostatniej możemy wnioskować o jakości nawozu. Wprawdzie nie zostaje tu bez wpływu cel hodowli i sposób zużytkowania paszy. Tak n. p. przy opasie przechodzi w nawóz cały azot i części mineralne paszy, gdy tymczasem przy wychowie młodzieży niemała część azotu i kwasu fosforowego osadza się w organizmie w postaci kości, u krów zaś dojnych w postaci mleka.

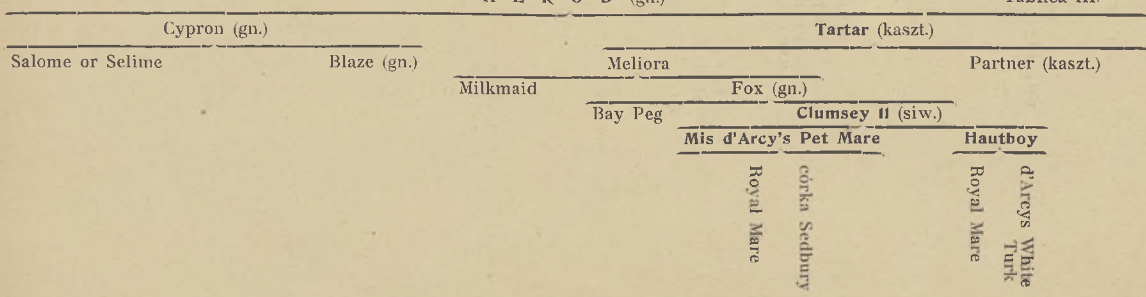
Różnica w dobroci nawozu od wołów opasowych, w porównaniu do pochodzącego od młodzieży i krów jest bardzo znaczna, tak, że pierwszy jest $2^1/_2$ razy bogatszy w azot, a $3^1/_2$ razy bogatszy w kwas fosforowy od ostatniego.

Ponieważ konie żywimy pokarmami więcej skoncentrowanymi, więc też i ich odchody tak stałe jak i płynne obfitują w azotowe połączenia więcej, niż odchody bydła rogatego. Co dotyczy trzody chlewnej, odchody jej bywają bardzo różnej wartości, bo i samo karmienie bywa również bardzo zmienne.

I. BIRDCATCHER 11 (kaszt.) Tablica II.



HEROD (gn.) Tablica III.



Porównywując odchody ludzkie ze zwierzęcemi, znajdujemy je znacznie bogatszemi w azot od tamtych, szczególniej obfituje w niego uryna, odchody zaś stałe odznaczają się zawartością fosforanów. Odchody ludzkie należą do najsilniejszych i żałować należy, że zbyt mało gospodarze troszczą się o ich gromadzenie i że zaledwie nieznaczna ich część dostaje się na pole.

Również nie zostaje bez wpływu na dobroć nawozu podściół. Słoma zawiera w sobie stosunkowo nie wielką ilość kwasu fosforowego, azotu i potażu, dla tego uważać ją tylko należy jako środek zatrzymujący w sobie wilgoć, utrzymujący legowisko zwierząt sucho i pomnażający objętość nawozu Z podściołów ubocznych, najlepszym jest torf nieprzegniły, który wysuszony i rozdrobniony, pod względem napawania się wilgocią, przewyższa słomę i posiada jeszcze przymiot, że wiąże gazy i nawóz zupełnie dezinfekcjonuje.

Nawóz stajenny działa podwójnie: już dostarczając bezpośrednio pokarmów roślinom, już jako środek polepszający własności fizyczne gruntów; to ostatnie działanie w wypłodności ziemi bardzo ważną gra rolę.

Nawóz bydlęcy z natury wodnisty i zimny, rozgrzewa się i rozkłada wolno. Dlatego pod rośliny wymagające szybko działającego nawozu, wywieźć go należy wcześnie przed siewem, o ile możności przed zimą go przyorać, aby miał czas przejść w stan fermentacyjny. Nadto nawóz ten mieści w sobie części kleiste żywiczne, które wstrzymują proces gnicia; to właśnie wyjaśni, dlaczego spotykamy części nawozu w roli nierozłożone, nawet po kilku latach leżenia. Przy nader silnem żywieniu, jak to ma miejsce przy tuczeniu wołów, nawóz rozkłada się także prędzej i jego działanie jest szybsze i skuteczniejsze.

Nawóz koński posiada przymioty wprost przeciwne powyższemu, jest nie tylko luźniejszy i suchszy, ale nadto prędko się rozkłada, gdyż konie zwykle są żywione paszą więcej skoncentrowaną. Z tego powodu słuszn e nazywają go gorącym; ostry zapach uryny końskiej wskazuje, że jest bogata w części lotne, łatwo rozkładające się i w azot obfite.

Nawóz świński — należy do zimnych, gdyż uryna tych zwierząt jest zwykle wodnista, zwłaszcza jeśli świnie są przeważnie żywione roślinami okopowymi i zieleniną. Od wieprzy jednak tucznych, silnie żywionych, jest i nawóz dobry, również szybko działający jak koński lub bydlęcy. Zupełnie racjonalnie postępuje ten, kto na gnojowisku miesza te wszystkie gatunki nawozu równomiernie z sobą, otrzymuje bowiem tym sposobem nawóz średni, ani zbyt gorący, ani zimny, rozkładający się równomiernie i zupełnie.

Jak już wyżej wspomniałem, że nawóz tylko wówczas można uważać jako zupełny i wszechstronnie działający, jeśli cała ilość odchodów płynnych i stałych jest jednolicie połączona z podściołem. Taki nawóz otrzymujemy wówczas, jeśli na podściół używamy słomy zdrowej lub torfowego wojłoka, jeśli podściół jest dobrze pomieszany z odchodami i przez czas dłuższy pozostaje pod zwierzętami. Gdzie stajnie są wysokie i tak urządzone że żłoby mogą się podnosić, nawóz najlepiej pozostawić pod zwierzętami do chwili wywiezienia w pole, wówczas należycie przegnije, bez straty części lotnych i pomieszany z rolą, odda należytą usługę. Gdzie jednakże budynki są niskie, żłoby nieruchome i gnoju pod inwentarzem trzymać nie można, wówczas urządzenie odpowiedniego gnojowiska i umiejętne obejście się z nawozem staje się pierwszorzędnym warunkiem dobroci nawozu. *W. S.*

Uherce niezabitowskie w grudniu 1910.

---

pierwotnego mierzyna, kiedy „Birdcatscher“ jeszcze zachował wiele cech rasowego mieszańca. — W stadzie „Constans“ jeszcze nie był czynnym. W r. 1911 ma być czynny u mnie w Łoniowie i oczekuję wielkiego utrwalenia typu po krzyżowaniu go z klaczami z krwią „Ganymeda“ (tab. V), suchego garbonosego kasztana z siwym włosem i jasną grzywą, jeszcze bogatszego (jak widzimy) w krew „Eclipse'a“ i rodz. 11. — To połączenie ruguje pierwotną maść siwą, lub dereszowatą rodz. 11, na rzecz silniejszej, kasztanowatej, czego przykładem „Le Sagittaire“, kasztan o dwóch prądach deresza „Strathconan'a“ (11), ojca dwóch siwych babek „Le Sagittaire'a“. — Chcąc przeto folbluty *tego typu* utrzymać na wysokości ich własnej rasy, potrzeba zasilać prądy krwi rodz. 11 potężnemi linjami Eclipse'a, tego istnego objawienia prawdy najwyższej angielskiej rasy. — Takie prądy przedstawiają w tabl. VI „*Doncaster*“ i „*Nevminster*“, i widzimy je obficie w tabl. V.

Jeżeli ograniczam się do krótkiego przykładowego omówienia typu „*Sire*“ „Eclipse'a“, to dlatego, że nie chcę pisać jedynej recepty hodowlanej. — Myślę, że ich jest tyle, ile różnych wartości, tkwiących w mieszaninie konia angielskiego, lecz postęp polega na ich różniczkowaniu i wyodrębnianiu celowo tego, co nam właśnie jest potrzebne. — Tem zaś pozostanie, ogólnie mówiąc, użytkowa dzielność, której się z dnia na dzień nie stwarza, tylko ją trzeba dzień za dniem rozpamiętywać i wyrabiać.

C O N S T A N S 14 — Tablica IV.

C o u n t e s s 14

Conterfect 14 — Gouverneur (kaszt.) 25

Brown Sugar — Mark 2 — Gladia (gn.) 25 — Energy 27 (kaszt.)

Meteor-Carnival 14 (gn.)

Duty 2 — **Thunderbalt II** (kaszt.)

Cordelia II (kaszt.) — **Stockwell** 3 (kaszt.)

Pocahontas 3 — **The Baron** 24 (kaszt.) po **I. Birdcatcher II**

Cherry Duchess (gn.)

The Duke 12 po **Stockwell 3** (gn.)

Miselle 27 (sk. gn.)

Sterling 12 (gn.) { **Oxford** 12 (kaszt.) { **Birdcatcher II** / Honey Dear 12 (gn.); Wisper (gn.)

R e a l i s t 10

Relie 10 — Kisber 4 (gn.)

Pandora 10 — Rosicrucian 5 (gn.) — **Mineral 4** (kaszt.) — Buccaneer 14 (gniad.)

Calleron — Newminster 8 (gn.) — **Manganese** 4 (kaszt.) — **Rataplan** 3 (kaszt.) { **The Baron 24 po I. Birdcatcher II** / Pocahontas 3

Karricot 10

Stockwell 3 po The Baron (kaszt.) po **I. Birdcatcher II**

Monbeach (kaszt.) — **I. Birdcatcher**

Hodowla malin sposobem polnym
i
organizacja handlu malinami leśnemi.

Władysław Lichański
Inspektor sadownictwa c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

(Ciąg dalszy).

Czas dojrzewania malin jest rozmaity, zależy od jakości ziemi, gatunku, klimatu i t. p. W ciepłej okolicy i lekkiej ziemi dojrzewają maliny już z końcem czerwca; w ziemi cięższej dopiero w lipcu. Wielką tu rolę odgrywa oświetlenie, tak, że w tych samych warunkach klimatycznych i gleby jest bardzo znaczna różnica co do czasu dojrzewania malin; i tak, na wystawie południowej dojrzewają maliny znacznie wcześniej, niż maliny na stokach gór zwróconych na wschód lub zachód. Nie mniej zależną jest również co do czasu dojrzewanie maliny od jej gatunków. Odmiany remontujące dojrzewają przez całe lato od lipca aż do nastania przymrozków.

Do zbioru są potrzebne:

1) Koszyki lekkie zrobione z grubszych wiór, lub uplecione z pręcia, zaopatrzone w obłąki do wygodniejszego trzymania.

2) Cebrzyki z miękkiego drzewa, do których ludzie zbierają, wypróżniają napełnione koszyki.

3) Beczki dębowe (mogą być zwyczajne winówki) o jednem dnie. Lepsze są specjalnie na to zrobione faski z miękkiego drzewa, nieco spłaszczone, około 100—120 l pojemności, które można po napełnieniu malinami do $^{3}/_{4}$ całej ich objętości, zamknąć denkiem, zaopatrzonem w małe otwory, któremi swobodnie uchodzą gazy.

4) Waga większa decymalna do tarowania beczek i ważenia malin.

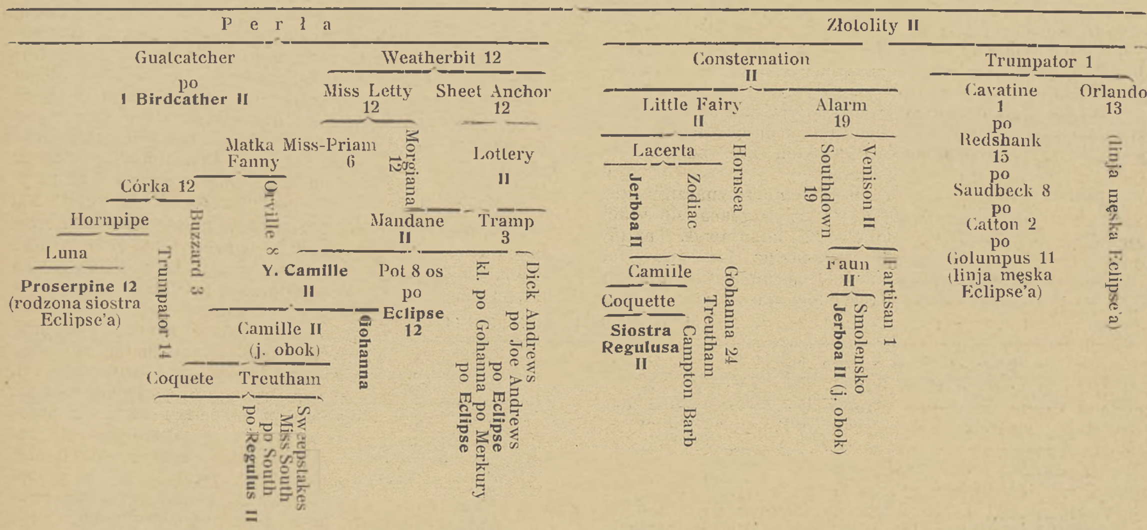
Naczynia i beczki zazwyczaj są dostarczane przez odbiorcę malin. Ponieważ beczki i faski łatwo się rozsychają, należy zaraz po otrzymaniu ich z kolei dobrze je wymyć w kilku wodach i złożyć je do piwnicy lub cienistych szop.

Parę dni przed użyciem, napełnia się je wodą, lub zanurza się w rzece lub stawie, aby dobrze napęczniały, by nie było nawet najmniejszej szpary, którąby sok malin mógł wyciec podczas transportu. Jeszcze przed samym zbiorem taruje się beczki i faski, pisząc białą farbą na boku właściwą każdej wagę. Przygotowawszy więc wprzód naczynia, przystępujemy do zbioru.

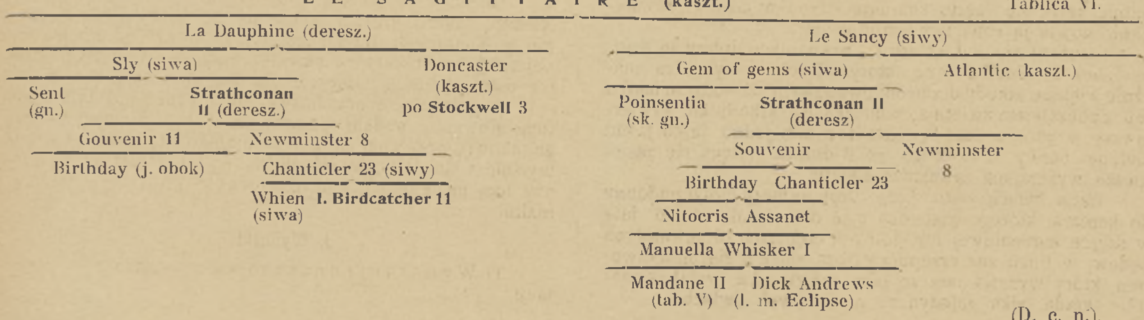
Jakkolwiek słuszną wydaje się teorja, że powinno się zbierać maliny suche, a więc w dnie pogodne po obeschnięciu rosy, to jednak w praktyce, zbiór malin, zwłaszcza na wielkich obszarach, nie może się ograniczyć do dni słonecznych i bez rosy, ale podczas głównego zbioru używa się wszystkich sił roboczych, bez względu na pogodę, od rana do nocy, aby tylko zebrać jak najwięcej i wyekspedjować.

Przy zbiorze zatrudnia się przeważnie starsze dzieci, które z koszykiem w ręku uważnie przechodzą po wąskiej ścieżeczce między liniami i zbierają dojrzałe jagody. Przy odmianach malin ze zwieszającemi się gałązkami należy starannie podnosić gałązkę po gałązce i obierać z niej jagody. W większej plantacji ludzie są zajęci bez przerwy, bo doszedłszy do końca, zaczynają znów

GANYMED ur. w 1872 r. Tablica V.



LE SAGITTAIRE (kaszt.) Tablica VI.



(D. c. n.).

zbierać od początku jagody przez ten czas dojrzałe. Zebrane do koszyków jagody wsypują do znajdujących się w bliskości cebrzyków lub w prost do beczek lub fasek, które po napełnieniu, raz lub dwu razy dnia (zależnie od ilości jagód) dostawia się do miejsca, gdzie są ważone i ekspedjowane.

Zależnie od tego, czy maliny mają być w miejscu na soki przerobione, lub czy mają być koleją wysyłane, odstawia się je wprost do miejsca przerobienia, lub też starannie się opakowuje i ekspedjuje. Jeżeli zaś zbiór malin nie postępuje tak szybko, aby przynajmniej co drugi dzień można było wysłać koleją pewną ilość beczek, to w takim razie, zwłaszcza w skwarne dnie, należy napełnione już beczki przechować w miejscu chłodnem, np. w piwnicy. W dnie bardzo gorące nie należy dłużej przechowywać malin jak dwa dni, bo wskutek ugniatania się ich własnym ciężarem, oraz nieprawidłowego procesu fermentowania, sok traci piękną, czerwoną barwę, kwaśnieje i nabiera odrębnego smaku, przez co traci na wartości.

Teraz zapoznajemy się z samą ekspedycją malin.

Gdy już mamy specjalne faski, należycie zważone, napełniamy je jagodami tak, by na szerokości dwóch dłoni od góry zostało miejsca wolnego. Następnie przykrywamy denkiem, plombujemy i ważymy. Mając zaś na beczce wagę samej beczki i wiedząc brutto, łatwo obliczamy netto, czyli ciężar samych malin. Tak samo jak z faskami, postępujemy z beczkami przeznaczonemi do wysyłki koleją; tylko po napełnieniu beczki malinami, nakrywa się szczelnie jej otwór dużym kawałkiem suchego płótna (może być czyste płótno z worków) i wypręża się je silnie, nabijając na nakrycie zdjętą pierwszą górną obręcz z beczki. Ponieważ wskutek ugniatania się malin tworzy się w beczce fermentująca brajka, więc dlatego zostawiamy około 20 cm. wolnego miejsca (szerokość 2 dłoni) i używamy do zakrycia otworu beczki płótna nie bardzo gęstego, aby wydobywające się gazy z fermentujących jagód podczas transportu z łatwością mogły uchodzić. Z tego też głównie powodu nie można używać do transportu szczelnie zamkniętych naczyń, bo z łatwością może nastąpić rozsadzenie beczki.

W ten sposób napełnione malinami naczynia odwozi się stojąco na wozach do stacji kolejowej, tam się je jeszcze raz waży w obecności funkcjonarjusza kolejowego i nadaje jako posyłkę pospieszną.

Przy wysyłkach jagód, cena opłaty jest znacznie zniżoną tak, że posyłkę pospieszną (Eilgut) opłaca się jako przesyłkę zwyczajną (Frachtgut). Na jeden zwykły parokonny wóz z osłonami mieści się 4 beczki.

Jak każda roślina tak i malina nie jest wolna od walki z chorobami i szkodnikami; chociaż, co prawda, nie są one tak wielkiemi plagami, aby plantator aż musiał z niemi walczyć. Najpospolitszą chorobą malin jest „rdza", nawiedzająca w mokre i zimne lata krzew maliny. Jest to pasożytny grzybek (Phragmidium rubi idaei), tworzący na spodniej stronie liści białe plamy. Ponieważ grzybek ten niewielkie wyrządza szkody, więc go hodowcy ignorują, chociaż liście dotknięte rdzą powinno się obrywać i palić.

Ze szkodników najważniejszy jest *Bychurus tomentosus Fabr.* Jest to brunatny mały chrząszczyk, lata z wiosną i składa jajka na pączkach kwiatowych i na świeżo rozkwitłych kwiatach, z których wylęga się w czerwcu maleńka gąsieniczka, pod spodem żółta a z wierzchu brunatna, która się często znajduje w środku jagody, powszechnie zowią ją robakiem malinowym.

Authonomus rubi (Herbst). Szkodnik podobny do *Auth. pomorum* L. (Jabłkowiec), który właściwie wyrządza znacznie większe szkody drzewom owocowym. Z końcem marca lub z początkiem kwietnia, samiczka tego szkodnika, wywierciwszy w pączku dziurkę, składa w nią jedno jajko jasno zielonej barwy, z którego po 8 dniach wylęga się gąsieniczka wyżerająca zawartość kwiatu.

Sesia hylaciformus Lasp. Jest to mały motyl podobny do komara, którego gąsienica żyje od jesieni aż do lata w szyjce korzeniowej lub dolnych częściach zdrzewniałych pędów, w lipcu zaś przepoczwarcza się, a w sierpniu otworem, który wyżarła jeszcze jako gąsieniczka, wylatuje motyl i składa jajka pojedynczo na młodych pędach.

Wylęgłe z jajek gąsieniczki wżerają się do środka pędów, skutkiem czego gałązki się łamią, a często wprost usychają i tylko szczęście, że plaga ta nieznacznie jest rozpowszechnioną, bo dotychczas nie znamy na nią środka. O wiele silniej występuje szkodnik, żyjący na porzeczkach, *Sesia tibuliformis L.* lub też *S. myopiformis Bk.* występujący na drzewach jabłkowych lub orzechu laskowym.

Aphis rubi Fabr. (Mszyca). Mszyce rozmnażają się strasznie szybko, tak, że jedna wydaje w ciągu lata około 2 miljony potomstwa, które dojrzawszy niezmiernie szybko, dalej się rozmnaża, wskutek czego plaga ta często dotkliwie daje się odczuć właścicielom ogrodów. Najlepszym środkiem tępienia mszyc jest płyn przyrządzony w następujący sposób: 1 kg Quasyi zalewa się pewną ilością wody (8—10 l), a po półgodzinnem gotowaniu pod przykryciem wygotowaną esencję przecedzoną przez szmatę lub sito, wlewa się do kilku litrów wody; w tej rozpuszcza się 1 kg mydła zwykłego (najlepsze mydło rzadkie), następnie do tego rozczynu Quasyi i mydła dolewa się 100 l wody i starannie się miesza.

Otrzymanym w ten sposób płynem skrapia się lub zmywa gałązki nawiedzone mszycą w dnie pochmurne lub po zachodzie słońca. Płynu tego używałem do tępienia mszyc przez parę lat z bardzo pomyślnym skutkiem.

Peutatoma baccarum i P. bicola L. Pluskwa ogrodowa, często spotykana na owocach lub liściach. Właściwie nie należałoby ją zaliczać do szkodników, bo tępi mszyce i inne szkodniki, które ostrym sztyletowatym pyszczkiem zakłuwa i wysysając je zabija; ale są dwa gatunki pluskiew, do których także powyższy należy, a które niszczą jagody maliny, nie można więc o nich zamilczeć. W dnie pogodne można je spotkać na jagodach malin, które nakłuwają i wysysają. W dnie pogodne trudno je uchwycić, ale w dnie pochmurne należy je otrząsać i niszczyć.

Wielkość obszaru pod plantację malin zależy od tego, na co się ma jagody hodować, czy: 1) dla własnej potrzeby, n. p. apteki, 2) do produkcji przetworów owocowych we własnej fabryce, czy 3) dla eksportu zagranicę lub sprzedaży w mieście. A więc zależnie od ilości potrzebnych nam malin zakładamy większą lub mniejszą plantację. Przy tak ważnem przedsiębiorstwie dobrze jest posłużyć się doświadczeniem ludzi fachowych, jak P. Stolberg w Feldbrunnen i E Lierke w Leopoldhallu, których notatki wykazują, że w normalnych warunkach 1 ha plantacji wydaje 92·5 cetnarów metrycznych (9250 kg) malin.

Właściciel fabryki przetworów owocowych powinien się starać całą, a przynajmniej możliwie największą ilość zapotrzebowanych malin otrzymać z własnej plantacji, bo wówczas wiele cenniejszą jest jakość produkowanych przetworów, gdyż: 1) przetwory ze świeżych malin zatrzymują miły zapach, który się ulatnia z owocu podczas kilkudniowego transportu; 2) wyroby ze świeżych malin nie zmieniają barwy i smaku, gdy tymczasem ze sprowadzonych z daleka zawsze coś z tego tracą; 3) ponieważ nowsze urządzenia fabryk pozwalają w przeciągu 60 minut przerobić jagody na znakomite syropy, o bardzo pięknym kolorze, miłym smaku i trwałe, które można natychmiast ekspedjować, a pozostałość nie przerobiona na syrop, a więc miazga (miąż) i ziarnka zmieszane z świeżym owocem dają jeszcze znakomitą i cenną marmoladę, więc w ten sposób wyzyskuje się owoc intenzywniej.

Chcąc więc specjalnie oddać się hodowli maliny na większą skalę i niczem innem się nie trudnić, jak to czynią w Niemczech, trzeba się starać założyć plantacje przynajmniej na obszarze 5 ha, ale nigdy na tak wielkim, byśmy całej plantacji należycie obrobić nie mogli.

Aby należycie przedstawić rentowność nie tylko gołemi słowami, podaję poniżej dokładne zestawienie rachunkowe, przyczem staram się niczego nie pominąć i rozmyślnie wstawiając w rubrykach wydatków wyższe ceny, aby tem pewniej wykazać rentowność sztucznej plantacji malin.

I. Wydatki.

1) Wydatki jednorazowe przy założeniu plantacji:

a) Uprawa ziemi i nawozy:

Zregulowanie 1 ha ziemi na 40—45 cm głęboko pługiem = ... K 240

Nawozu stajennego potrzeba na 1 ha 50.000 kg = 50 fur fornalskich = . . „ 300

K 540

b) Sadzonki i robota sadzenia:

Przy systemie sadzenia malin 3 × 0·50 potrzeba sadzonek malin na 1 ha = 4400 sztuk.

Tysiąc sztuk sadzonek kosztuje około 80 K × 4·400 = ... K 352

Sadzenie 4400 sztuk . . . . „ 40

K 392

c) Ogrodzenie drutem kolczastym 1 ha około K 100 . . . . K 100

Wydatki jednorazowe wynoszą zatem **1032** kor.

2) Wydatki perjodyczne:

a) Jeżeli przyjmiemy za podstawę, że przez lat 20, kapitał 1032 K musi być oprocentowany i zamortyzowany — to otrzymamy rubrykę w wydatkach perjodycznych $5^1/_2\%$ rocznie = K 83·45 . . K 83·45

b) Dozorca plantacji, który jest równocześnie robotnikiem plantacji przez 60 dni w roku × 2 K K 120

c) Wykonanie robót sezonowych 1 robotnik (i dozorca plantacji) pracując przez 60 dni w roku za wynagrodzeniem dziennym po K 2 . . . K 120

d) Nawozy potrzebne do zasilania plantacji:

300 kg kainitu = ... K 5·10

200 „ tomasyny = ... „ 12 —

50 „ saletry chilijskiej = . . . „ 15 —

K 32·10

e) Dzierżawa gruntu:

1 ha = ... K 100

A zatem wydatki perjodyczne wynoszą razem . . . . 455·55 kor.

II. Dochody.

Przyjmujemy obliczenie pp. Stolberga i E. Lierke, że z 1 ha otrzymujemy przeciętnie 92,5 q = (9250 kg).

Cena za 100 kg 36 K; z tego potrącamy koszta zbierania jagód po 10 hl za kilogram, to znaczy, że przyjmujemy cenę po potrąceniu kosztów zbiórki K 26

9250 kg malin × 26 = ... K 2405

Po strąceniu wydatków perjodycznych 455 55

Dochód netto K 1943 45

W końcu nadmieniamy, że urodzaj na maliny bywa równy co roku, z wyjątkiem nadzwyczajnych klęsk elementarnych, n. p. długotrwałe posusze, które jednak tylko do pewnego stopnia obniżają rentowność.

(Dok. nast.).

Z doświadczeń polowych krajowej Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Podał Wacław Mikiewicz.

(*Patrz Nr. 43 i poprzednie Rolnika z r. 1910*).

II. Doświadczenia z odmianami pszenicy.

Na ogół mało pomyślne wyniki przedstawiają również doświadczenia z pszenicami, przeprowadzone w latach 1906, 1907, 1909 i 1910.

W 1906. r. zaprojektowała kraj. Stacja botaniczno-rolnicza przeprowadzenie doświadczeń z odmianami pszenicy „graniatki“ typu Square head rozmaitego pochodzenia: produkcji krajowej i zagranicznej i z ostkami pochodzenia krajowego.

W 1907. r. reprodukowano w dalszym ciągu te same odmiany, jednakowoż zima zbyt ostra, mroźna i śnieżna miejscami fatalnie oddziałała na plony, skutkiem czego szereg tych doświadczeń zamknięto z zebraniem plonów.

W r. 1909. sprowadzono już nowe, inne odmiany, a głównie z hodowli zbliżonych do naszych warunków: w Niemierczu, w Wysokolitewskiem, w Dańkowie, prócz tego krzyżówki niemieckie i w następnych latach miano je reprodukować dalej.

Doświadczeń tych wprawdzie za całkowicie udałe uważać nie możemy, w każdym jednak razie rzucają one charakterystyczne światło na zdolność aklimatyzowania się wymienionych odmian zagranicznych u nas, oraz wykazują niektóre braki, jakie czysta hodowla zbóż u nas w kraju niestety jeszcze posiada.

Doświadczenia przeprowadzone w następujących miejscowościach i z następnemi odmianami (p. tablice) 1906:

Miejscowość i odmiana	ziarna z ha q		słomy z ha q	
1905/6.				
Chłopczyce				
Grodkowicka el.	18·27	V	37·73	IX
Grodkowicka sel.	19·88	II	54·04	IV
Dołkowskiego sel.	18·50	IV	60·20	I
Gółka Mikulicka	16·38	VI	57·47	II
Ostka Mikulicka	22·12	I	44·31	VI
Gran. Kirschego	13·02	VIII	48·51	V
Gran. Leutewicka	7·42	IX	39·62	VIII
Gran. Seferowicza	15·05	VII	55·51	III
Helenka miejscowa . . .	19·04	III	41·44	VII
Gdeszyce				
Grodkowicka el.	27·86	II	43·40	IV
Grodkowicka sel.	25·97	III	45·50	II
Dołkowskiego sel.	20·93	VII	46·20	
Gółka Mikulicka	21·70	VI	46·20	I
Ostka Mikulicka	25·83	IV	46·20	
Gran. Borriesa	18·55	VIII	43·40	IV
Gran. Heinego	23·80	V	43·75	III
Gran. Seferowicza	16·94	IX	42·00	V
Czarna Ostka	28·42	I	—	—
Krasówka				
Grodkowicka el.	9·66	VI	27·30	VI
Grodkowicka sel.	10·08	IV	31·50	V
Dołkowskiego sel.	8·61	VII	40·60	II
Gółka Mikulicka	9·52	V	37·80	IV
Ostka Mikulicka	11·27	II	38·85	III
Gran. Borriesa	4·90	X	21·70	VIII
Gran. Kirschego	5·95	VIII	21·35	IX
Gran. Seferowicza	5·60	IX	22·05	VII
Banatka pod. (własna) . .	10·50	III	42·70	I
Wysokolitewska	19·89	I	—	—
Dublany				
Grodkowicka el.	17·15	X	37·66	IV
Grodkowicka sel.	16·94	XI	31·43	XII
Dołkowskiego sel.	17·36	IX	36·40	VIII
Gran. Kirschego	17·64	VIII	32·34	X
Gółka Mikulicka	18·20	VII	36·26	VIII
Ostka Mikulicka	15·40	XII	31·71	XI
Gran. Borriesa	19·18	IV	41·37	II
Gran. Leutewicka	21·00	I	36·61	VI
Gran. Heinego	18·55	VI	34·09	IX
Gran. Seferowicza	19·04	V	36·68	V
Epp. Dublańska	19·46	III	42·98	I
Epp. Dublańska reprod. d. .	20·09	II	40·74	III
1906/7.				
Bereźnica				
Gran. Dublańska	12·60	IV	29·96	IV
Epp	11·62	V	30·52	III
Ostka Mikulicka	14·00	II	28·70	VI
Genealogiczna biała . . .	13·79	III	29·40	V
Wysokolitewska własna . .	10·78	VI	35·49	II
Ostka Ożarowskiego . . .	16·73	I	41·30	I

Miejscowość i odmiana	ziarna z ha q		słomy z ha q	
Gdeszyce				
Gran. Borriesa	5·04	V	—	—
Genealogiczna biała	18·20	II	—	—
Ostka Mikulicka	17·50	III	—	—
Epp	16·80	IV	—	—
Ost. Dołkowskiego	17·50	III	—	—
Ostka czarna	21·70	I	—	—
Jagielnica				
Ostka Dołkowskiego	12·11	II	13·44	II
Ostka Mikulicka	16·31	I	37·03	I
Inne dały tylko poślady.				
Kobiernice				
Genealogiczna biała	19·25	I	30·80	III
Gran. Dublańska	16·80	II	30·80	III
Ostka Mikulicka	11·20	V	34·65	I
Gółka biała z Aschersleben	16·10	IV	25·90	IV
Epp	16·45	III	31·71	II
Podhorce				
Ostka Mikulicka	10·89	II	25·38	I
Genealogiczna biała	12·53	I	23·99	II
Epp	10·60	III	23·32	III
Dublany				
Genealogiczna biała	31·90	II	—	—
Gran. Borriesa	32·84	I	—	—
Gran. Heinego	23·04	VI	—	—
Ostka Dołkowskiego	32·84	I	—	—
Epp	30·36	IV	—	—
Gran. Dublańska	31·05	III	—	—
Gran. Seferowicza	24·54	V	—	—
Gran. aklimatyzow.	24·54	V	—	—
Krasówka				
Grodkowicka	9·80	—	—	—
Wysokolitewska	11·20	—	—	—
Inne wyginęły.				
1908/9.				
Krasówka				
Wysokolitewska	7·71	III	21·99	I
Banatka pod.	10·45	I	19·92	II
Dańkowska szt.	4·48	V	13·28	V
Turkiestańska	9·96	II	19·50	III
Genealog. czerw.	5·89	IV	18·26	IV
Aksam. z Loosd.	1·82	VI	7·05	VI
Kniażyce				
Dańkowska	8·90	I	34·00	I
Ostka Galic.	6·55	III	31·30	II
Płocka	6·70	II	28·40	III
Wysokolitewska	4·90	IV	20·50	IV
Bastard Rimpaua	1·50	V	6·70	V

Chłopczyce, pow. Rudki; W-ny P. Józef Jarzymowski.

W r. 1906. pszenice rozsiano na glince próchnicznej roli pomimo spadku dostatecznie wilgotnej, po mieszance na oborniku, po 70 kg w stosunku na mórg. Wschodziły równomiernie i w jesieni już bardzo dobrze się przedstawiały. Zimą od lodówki wszystkie odmiany nieco ucierpiały, najmniej z nich ostka Mikulicka, która odznaczała się też najbujniejszym wzrostem Gółka Mikulicka i gr. Seferowicza pod śniegiem w niższych położeniach wyprzały. Dołkowskiego, zasiana nierówno i miejscami za gęsto, wyległa; gr. Leutowicka jedyna wymarzła i wyginęła doszczętnie. W porównaniu plonów, które ogółem za średnie uważać należy, przoduje o s t k a M i k u l i c k a zwyżką ponad trzy cetn. metr. na hektarze, wydatek słomy ma ona stosunkowo niski, ustępując innym, a w pierwszym rzędzie odmianie Dołkowskiego. Odmiany, które najwięcej ucierpiały, w słomie dały mimo to plon wysoki, prócz Leutowickiej. W roku następnym wskutek ostrej zimy i wielkich śniegów wszystkie odmiany wyginęły, próby więc następnie zaniechano.

Gdeszyce, pow. Przemyśl; W-ny P. Józef Kotarski.

W r. 1906. siew pszenic wypadł na glince o podglebiu ilastem, po ugorze nawiezionym obornikiem. Plony dość wysokie: pierwsze miejsce, pomijając miejscową ostkę czarną, zajmują G r o d k o w i c k i e el. i sel. i o s t k a M i k u l i c k a; wszystkie nieco wyległy prócz graniatek, które okazały się na wyleganie odporniejszemi, lecz ziarno dały słabsze i niezupełnie dokształcone.

W r. 1907. zasiano również na ugorze nawiezionym, lecz pszenice ucierpiały od lekkiego gradu i wogóle od niepomyślnego przebiegu pogody i wreszcie od myszy. I w tym roku również o s t k a M i k u l i c k a utrzymała się nadal między najlepszemi; prócz niej także G e n e a l o g i c z n a b i a ł a i D o ł k o w s k i e g o sel. Graniatka Borriesa dała plon najlichszy. Własna „o s t k a c z a r n a“ (typu triticum turgidum, plewy czarne, aksamitne, ości długie) uprawiana w Gdeszycach od lat kilku, kupiona od włościanina, w obydwu latach podług przysłanego nam sprawozdania wysoce wyróżniała się od innych, tak odpornością swą na choroby i warunki atmosferyczne, jako też i wysokością plonu, dając raz 28, drugi raz 21 q z ha.

Podhorce, pow. Stryj; J. W-ny P. J. br. Brunicki.

W r. 1906. porównywano odmiany krajowe na glebie: glince próchnicznej, o podglebiu ilastem, nieprzepuszczalnem, w polu drenowanem.

Najwyższy plon dała o s t k a M i k u l i c k a o r y g i n a l n a i a k l i m a t y z o w a n a tamże ad lat kilku, następnie Grodkowicka el. i sel.; wogóle j e d n a k p l o n y b y ł y b a r d z o n i s k i e.

W roku 1907. b i a ł a g e n. p o b i ł a o s t k ę M i k u l i c k ą o 2 q na ha., gdyż Mikulicka ucierpiała w jednem miejscu na parceli pod zaspą śnieżną, w drugiem zaś miejscu częściowo wymarzła. Zresztą t a o s t a t n i a u d a j e s i ę t a m z n a k o m i c i e, siewana już od dłuższego czasu na większą skalę.

Krasówka, pow. Tarnopol; W-ny P. Stefan Godlewski.

Doświadczenie wykonane w r. 1906. na czarnoziemiu, bogatem w wapno, o podglebiu gliniastem, przepuszczalnem, po ziemniakach na oborniku (150 q na mg.) Z pomiędzy pszenic, ostka Mikulicka w rozwoju przodowała innym, jednak była stosunkowo nierówną; podobnie też Grodowicka sel.; te też obydwie, ustępując tylko odmianom miejscowym: Banatce pod. i Wysokolitewskiej, od dawna tu uprawianym, inne przewyższyły plonem.

W r. 1907. pszenice, siane po owsie na oborniku, prawie wyginęły, prócz odmian Epp i geneal. białej, które jednak do porównania się nie nadają. Prócz tego zimę przetrzymały jeszcze Grodkowicka sel. i własna Wysokolitewska. W-ny P. Godlewski zauważył, ż e n a P o d o l u (w Tarnopolskiem) d o w c z e s n e g o s i e w u n a d a j e s i ę n a j l e p i e j B a n a t k a, d o p ó ź n i e j s z e g o z a ś W y s o k o l i t e w s k a i M i k u l i c k a.

Dublany, pow. Lwów; Zarząd folwarku.

Doświadczenie prowadzono na glince lössowej, po okopowych na oborniku (200 q + 36 kg kw. fosf. + 50 kg potasu na mg.).

Wyniki widzimy tu już zupełnie odrębne od poprzednich: plony wogóle dość wysokie. P r z o d u j ą innym o d m i a n y t y p u S q u a r e h e a d, z pośród nich zaś gr. Leutowicka i Borriesa (pomijając miejscowe odmiany Epp, dłużej reprodukowane na miejscu); wogóle jednak różnice, w plonach nie są znaczne. Grodkowickie i ost. Mikulicka stoją tu na miejscach ostatnich tak pod względem ziarna, jak i słomy.

Wynik tego doświadczenia potwierdza również próba z roku następnego, (1907), g d z i e g r a n i a t k i d a ł y p l o n y w y s o k i e i pomimo ostrej stosunkowo zimy, nie ucierpiały od niej wcale. Uszkodził je tylko grad nieznacznie i rdza, której bardzo łatwo podlegają.

Co do graniatek mamy dowód, że wysoka kultura gleby, jaka jest w Dublanach, przy tak silnem nawożeniu pola jest dla nich odpowiednią; pomimo bowiem „przewynawożenia“ nie wylegały wcale. Niepewni jesteśmy tylko, czy w dalszej kulturze nie wyrodzą się prędko, gdyż niestety tę dążność łatwo wykazują.

Bereźnica, pow. Stryj; Krajowa niższa Szkoła rolnicza.

Gleba bielicowata zasobna w próchnicę, o podglebiu nieprzepuszczalnem. Pszenice wypadły po mieszance nawiezionej obornikiem, z wiosną ręcznie okopywane. Względnie dobrze ostrą zimę przetrzymały; Epp miejscami jednak wyginęła, częścią wyległa, wyległa również i Gen. biała. Najlepiej przezimowała gr. Dublańska (aklimatyzowana), rozwijała się przez cały czas dobrze, dając kłosy wielkie i słomę silną.

W ostatnich jednak stadjach rozwoju kłosy nieco poczerniały; pojawiły się na nich i na słomie czarne plamy, ziarno się nie wykształciło i zeschło w połowie swego rozwoju pomimo, że pszenica stała i była równą. Ostka Ożarowskiego (miejscowa) i ostka Mikulicka ucierpiały najmniej, dały w stosunku do innych plony wyższe, nie wyległy wcale, a wraz z Wysokolitewską (własną) dały ziarno bardzo piękne.

Jagielnica; Kraj. niższa Szkoła rolnicza.

Doświadczenie na czarnoziemiu podolskim.

Odmiany dojrzewały jednostajnie, wszystkie ucierpiały od rdzy, najwięcej graniatki, które też tu zawiodły zupełnie, wydały tylko najlichszy poślad. Rdza tak silna, jakiej tam jeszcze nie widziano.

Jak W-ny P. dyr. Swieżawski informuje, graniatki, uprawiane tam przedtem, zawodziły zawsze; po identycznych wynikach w Krasówce wnosimy, że dla czarnoziemów nie są odpowiedniemi. Ostka Mikulicka i Dołkowskiego sel. przetrwały zimę stosunkowo najlepiej, od rdzy nie ucierpiały i one tylko dwie dały plony jeszcze dość wysokie.

Kobiernice, pow. Kęty; kraj. niższa Szkoła rolnicza.

Gleba glinka piaszczysta, podgl. gliniaste trudno przepuszczalne. Pszenice przypadły po owsie (300 kg. tomas., wiosną zaś 50 kg. sal.). Plony ogółem średnie, najwyższe u Gen. białej i gran. Dubl. Na ostkach wystąpiła silna śnieć, z tych najsilniej uszkodzona Mikulicka; — górki od śnieci wolne, nieco tylko rdzą opadnięte. W r. b. zdarzyło mi się widzieć podobne wypadki, być bardzo może, że istnieje taka różnica między tymi dwoma typami odmian w różnej odporności na śnieć i rdzę.

Z r. 1909. rozporządzamy wynikami tylko z dwóch miejscowości:

W Krasówce wiosenne, niepomyślne i gwałtowne zmiany atmosferyczne wpłynęły znacznie na zniżkę plonów. Najlepiej wyszły Banatka pod. i Turkiestańska oścista Czulbidaj (pierwotnie jara, potem przewiedziona na ozimą; od 13 lat siewana w Wysokolitewskiem. Ziarno i kłos czerwone, — dawniej często wymarzała, obecnie nawet bardzo wytrzymała na mrozy). Obie odmiany wydają się dla tamtejszych warunków najodpowiedniejszemi. Wysokolitewska być może dorównałaby im, gdyby nie to, że dostała stanowisko najniższe, zewnętrznie więc najwięcej ucierpiała.

Te same odmiany uprawiane w Horodence, a jakkolwiek wyniki nadesłane do omówienia się nie nadają, ze sprawozdania lustracyjnego widzimy, że i tutaj Banatka przedstawiała się najkorzystniej, nieco tylko gorzej Turkiestańska.

Dańkowska sztywnosłoma i czerwona gen. i tu i tam wydały plony bardzo niskie, Aksamitka z Loosdorf zupełnie wyginęła.

Kniażyce, pow. Przemyśl; W-ny P. Juljan Studnicki.

Na pierwszem miejscu Dańkowska sel. następnie ostka Gal. i Płocka.

Wysokolitewska o dwa q niżej, wreszcie Bastard Rimpaua. Plony ogółem bardzo nizkie. Obydwie krzyżówki, Bastard Rimp. i Aksamitka z Loosdorf u nas zawiodły zupełnie.

Sprawozdań z roku 1910. nie nadesłano.

Pomimo niezupełnie udałych prób, możemy jednak kilka ciekawych wniosków z nich wysnuć:

Odmiany zagraniczne prawie wszystkie okazały się mało odpornemi na ciężkie warunki klimatyczne, jakie zbiegiem okoliczności w latach doświadczalnych do przezwyciężenia im wypadły. Z krajowych lub w kraju dłużej już reprodukowanych, najlepsze wyniki dały ostka Mikulicka, Dołkowskiego sel. i graniatka reprodukowana w Dublanach i tamże aklimatyzowana.

Na choroby te krajowe odmiany również okazały się odporniejszemi od zagranicznych.

Wnioski te uważać musimy jednak za warunkowe tylko, próby bowiem prowadzone były raczej dorywczo tylko, bez planu na przyszłość w tem znaczeniu, że nie powtórzono ich przez szereg lat następnych.

Odmiany wyhodowane w warunkach więcej do naszych zbliżonych (a więc z Niemirowa, z Dańkowa i td.); jakkolwiek okazywały się nieraz mniej plennemi, jednak przedstawiają bezwarunkowo materjał również pewniejszy i mniej zawodny od zagranicznych.

Uwagę na to zwrócił prof. dr. K. Miczyński w swej broszurze („O powiększaniu plonów roślin uprawnych drogą systematycznej hodowli aklimatyzacji“), do której czytelników odsyłamy. Czytamy tam: u wszystkich zbóż potrzeba nam odmian o słomie tęgiej i niełatwo wylegających, przytem odpornych na nasze zimy, a zatem zdolnych zakorzeniać się szybko i silnie w jesieni, potrzeba odmian odpornych przeciwko rdzy i innym chorobom.

Co do pszenicy widzimy, że rzecz się ma istotnie tak jak Szanowny Autor zauważył. Własnych naszych odmian uszlachetnionych, odpowiadających zmienionym warunkom produkcji nie mamy prawie wcale, z wyjątkiem kilku tylko odmian. (Ostka Mikulicka i Dołkowskiego sel.; te też dały w próbach porównawczych najpomyślniejsze wyniki), to wszystko jednak można osiągnąć tylko przez systematyczną hodowlę i uszlachetnianie odmian czystych.

Ze strony ziemian widzimy wzrastające zainteresowanie się tą sprawą już od dawna, zwracamy jednak uwagę, że w odnośnych doświadczeniach nie rozchodzi się jedynie tylko o wysokość plonów; ogólnie za mało uwagi zwraca się na inne czynniki, jak choroby, przebieg warunków atmosferycznych, cały przebieg wegetacji, czynniki, które wszystkie razem w danym roku na plony oddziaływują; — te zaś dane pominięte mogą rzucić częstokroć fałszywe światło na wartość jakiejś odmiany.

W takich próbach ścisłość w wykonaniu jest nieodstępnym warunkiem; choć w przeciętnem gospodarstwie prowadzenie ich z pewnemi trudnościami jest połączone, rozumieć musimy, że bez pewnej ofiarności w tym kierunku naprzód iść trudno.

Drożyzna mięsa i środki zapobiegawcze.

II.

Wspomniane środki, mające zapobiedz drożyźnie mięsa, proponowane przez Centralne biuro agrarne są następujące:

A.

Odnośnie do popierania hodowli bydła, w pierwszym rzędzie kierunku opasowego:

1. Możliwie największe wprowadzenie w życie zużytkowania bydła za pośrednictwem stowarzyszeń przez subwencje, premje opasowe, urządzanie targów lokalnych, na którychby odbywała się sprzedaż wołów na opas i już gotowych, wystawy bydła opasowego we Wiedniu i w innych głównych miastach królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa i popieranie wystaw okręgowych bydła opasowego.

2. Umożliwienie zakupna bydła opasowego na stajnię przez Centralę dla zużytkowania bydła, udzielanie zaliczek

na zakupno wołów przeznaczonych na opas i środków opasowych.

3. Możliwie największe popieranie przemysłu rolniczego zostającego w związku z opasem bydła.

B.

1. Odnośnie do wiedeńskiego targu bydła rzeźnego proponuje się urządzenie w każdym tygodniu dwóch wielkich targów bydła rzeźnego zamiast jednego, ponieważ ryzyko obesłania tego targu, jedynego w tygodniu jest dla obsyłających za wielkie. Nie należy również zwlekać dalej z wyposażaniem tych targów w urządzenia, któreby odpowiadały weterynaryjno-policyjnym przepisom.

2. Odnośnie do targu mięsnego zaleca się, zdecentralizowanie tegoż i utworzenie filji we wszystkich dzielnicach wiedeńskich. Także i zarządzenie, że mięso sprzedawane na wielkim targu mięsnym nie może być wyrębywane w dowolnie małych ilościach, powinno odpaść, aby ludność korzystać mogła bez zastrzeżeń z targu, na którym mięso jest o wiele tańszem, aniżeli w t. zw. jatkach mięsnych.

3. Mięso sprowadzane z Rumunji — w razie, gdy traktat handlowy serbski będzie przyjęty w obu parlamentach, także i serbskie — powinno być sprzedawane ludności w osobnych, urządzić się mających jatkach mięsnych, by przeszkodzić skupywaniu tego mięsa przez rzeźników i odsprzedawaniu tegoż przez tychże po dowolnych cenach, ponieważ to wprowadzenie mięsa zagranicznego, które stanowi ciężką szkodę dla austrjackiego rolnictwa, nie tylko nie przyniosłoby żadnej korzyści konsumentom, lecz nawet wyniknąłby z tego ten ujemny rezultat dla konsumentów, że za mięso rumuńskie względnie serbskie gorszego gatunku musieliby płacić te same ceny na ławach mięsnych jak obecnie za mięso krajowej prowenjencji.

4. Gmina miasta Wiednia powinna zezwolić rzeźni na otwarcie jak największej ilości miejsc sprzedaży mięsa, jak również i rząd powinien popierać zakładanie rzeźni przez Towarzystwa rolnicze i gminy w formie subwencji. Wyrąb mięsa własnego przez rolników powinien być bezwarunkowo dozwolony.

5. Dla wyjaśnienia rzeczywistego stanu rzeczy powinien rząd przeprowadzić na wielką skalę próbne bicie bydła rogatego i świń i ogłosić wynik tegoż, również przeprowadzić badania odnośnie do kosztów hodowli bydła i opasu, by tym sposobem dokładnie oznaczyć, w jakim rzeczywistym stosunku stoją ceny mięsa do każdorazowych cen bydła.

6. Wreszcie należałoby wziąść pod rozwagę ustawowe oznaczenie cen mięsa w tym wypadku, gdyby rzeźnicy i masarze obstawali przy swojem opornem stanowisku odnośnie do obniżenia cen mięsa.

KORESPONDENCJE.

Lipnik, dnia 25. stycznia 1911. r.

(Jeszcze ex re pryszczycy).

Ponieważ korespondencja moja drukowana w 47-ym N-rze „*Rolnika*“ r.z. — p.t. „Gdzie nieszczęście“ była fałszywie interpretowaną i zrozumianą przez większość pp. weterynarzy, zatem oświadczam co następuje. Chodziło mi głównie o zaznaczenie wadliwości ustawy o tępieniu pryszczycy w kraju, co zresztą podzielają i inni koledzy po pługu a zarazem towarzysze niedoli tak z partji konserwatywnej jako też mniejsi właściciele gospodarstw wiejskich. Zdaje mi się, że skoro się płaci w państwie konstytucyjnem coraz większe podatki, można zabrać głos, gdy jakaś ustawa jest niewłaściwą i błędną i można dążyć do poprawienia poszczególnych paragrafów tejże ustawy. Ustawę łowiecką mogą krytykować i starać się poprawić myśliwi w organie swoim *Łowiec*, tak samo ustawę odnoszącą się do hodowli mogą poprawiać sami hodowcy we własnym organie, jakim jest *Rolnik*. Co do samego pojęcia i wykonywania ustaw, to także zależy w wysokim stopniu od osób, jak ustawę tę wykonują i od tego zależy, czy chodzi o tępienie samej zarazy czy też o robienie przykrości sile podatkowej, jaką stanowimy my producenci.

Wszak bierny opór na kolejach polega tylko na pilnem przestrzeganiu ustaw, a jest nieszczęściem dla komunikacji i regularnego współżycia obywateli państwa — tak samo ma rzecz z każdą ustawą, że, gdy zaczyna być do drobiazgowości wykonywaną, jest przykrzejszą dla mających ją przestrzegać, jak skutki samej choroby. O tem wiedzą dobrze sami pp. weterynarze i nie powinni się dziwić, że mogą wykonując tylko bardzo pedantycznie ustawę wywołać u jednych łzy u innych zaś złość. Szczególnie młode siły powołane do tępienia zarazy wzięły się z zanadto wielką energją do pracy i do nich odnosiły się słowa mej korespondencji. Nigdy jednak nie uogólniałem tego, bo jak z Hofrichtera nie można wnioskować o całej wojskowości, jak cały stan duchowny nie może odpowiadać za zmysłowe popędy Macocha, tak i całe grono pp. weterynarzy nie może brać odpowiedzialności za nadużycia robione przez poszczególnych, szczególnie młodszych i niewyrobionych jeszcze weterynarzy.

Ponieważ jednak na świecie jest tak, że niema zła coby na dobre nie wyszło, więc i tutaj w pierwszym rzędzie przekonali się pp. weterynarze, że głos mój nie jest głosem odosobnionym, a skoro tak jest, należy naprawić błędy, gdzie są w samej ustawie, a drugie to realniejsze, że przez tępienie pryszczycy wreszcie zapanował porządek w oborach chłopskich i przyjemniej obecnie wejść do stajenki małej, ale wylepionej i wybielonej wskutek dezynfekcji. Zapewne smutno to, że w kraju kulturalnym trzeba było aż zarazy, aby ściany małej obórki kosztem kilkudziesięciu halerzy były pobielone, jednakowoż fakt zostaje faktem i nie tylko stan zdrowotny ale i wygląd estetyczny zyskał wskutek pryszczycy, a jako lubiący oddać każdemu sprawiedliwość — to zaznaczyć muszę.

Adam Łastowiecki.

Lwów w styczniu 1911.

(Obory wgłębione).

Odnośnie do korespondencji p. Jerzego Turnaua pod tytułem „Pryszczyca, a obory wgłębione“, zamieszczonej w N-rze 3-cim „*Rolnika*“ z dnia 13. stycznia 1911., pozwalam sobie prosić Szanowną Redakcję o łaskawą gościnność na łamach Szanownego Czasopisma, przyczem nadmieniam, że nie wchodząc na razie w ocenę wartości obór wgłębionych jako czynnika mogącego odgrywać, jak to słusznie podniósł p. Turnau, decydującą rolę przy tłumieniu niektórych chorób zaraźliwych zwierzęcych i zastrzegając sobie w najbliższej przyszłości prawo zabrania w tej sprawie ponownego głosu w formie osobnego artykuliku, chcę tylko wyjaśnić jak następuje:

System obór wgłębionych może mieć niewątpliwie pewien wpływ na niszczenie zarazków pryszczycy w nawozie, wydaje mi się jednak nieprawdopodobnem, aby co do obór takich istniało mniejsze niebezpieczeństwo przenoszenia się wspomnianej zarazy, w przeciwnym razie musielibyśmy przyjąć w każdym wypadku niedojścia do skutku infekcji obory drogę wtargnięcia zarazka „via nawóz znajdujący się pod bydłem w stajni“, t. zn. przypuścić, że zarazek, który został przeniesiony do obory, a choroby nie wywołał, dostał się najpierw do obornika pod krowami i tu uległ zniszczeniu; — trudno bowiem uwierzyć w to, aby wysoka temperatura nawozu w stajniach wgłębionych, która jeśli nie jedynie, to przynajmniej przeważnie niszczenie zarazków powoduje, mogła oddziaływać n. p. na zarazki, które dostały się do paszy, na odzież służby, sprzęty stajenne, żłoby i t. p.

Dr. Miecz. Dalkiewicz
kraj. lek. weter.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Łubin niebieski czy żółty? Pytanie ostatecznie małe wagi, gdyż oba rodzaje na lżejszych ziemiach przy dobrej uprawie równie dobrze się udają. Skoro jednak dwie od-

powiedzi, dane na powyższe pytanie (patrz pytanie I. w n-rze 3. „Rolnika") brzmiały wprost przeciwnie, chciałbym powiedzieć kilka słów w obronie mego twierdzenia.

Własne me doświadczenie w tej mierze, jako zbyt krótkie, oczywiście miarodajnem być nie może, dlatego powołuję się na znane mi z literatury rolniczej przeprowadzone co do tej kwestji doświadczenia.

Wyniki ich przyznają wszędzie co do masy (a o to p. t. pytającemu chodziło) pierwsze miejsce łubinowi niebieskiemu.

I tak n. p. według doświadczeń w Lupitz z r. 1894 dał z 1 ha:
łubin niebieski 7836 kg suchej subst. (w tem 190 kg azotu)
łubin żółty 5641 kg „ „ (w tem 142 kg azotu)
(z Schultza: Zwischenfruchtbau);
według doświaczeń w Mödling w r. 1898 (z Fruhwirtha: Anbau der Hülsenfrüchte)
łubin niebieski 120—480 q zielonej masy z 1 ha
łubin żółty 100—200 q „ „ „ „
Nawiasem mówiąc przypuszczam, iż musiała zajść jakaś omyłka druku w cyfrach zacytowanych z dra Bässlera.

Przyjąwszy bowiem nawet maksymalny zbiór 500 q z 1 ha, otrzymamy dopiero w najlepszym razie 25% czyli 125 q suchej substancji a w niej co najwyżej 2·6% czyli 3·25 q azotu.

Przy normalnych zbiorach t. zn. o połowę mniejszych, będziemy mieli tylko 1·7 q azotu.

Rozumie się samo przez się, iż potas i fosfor zawarte w łubinie — jako pochodzące z gleby — nie mogą być policzone na korzyść łubinu jako rośliny zasilającej ziemię w pożywne składniki.

Rozpowszechnione wśród praktycznych rolników mniemanie, jakoby żółty łubin dawał większą masę polega na złudzeniu optycznem, gdyż żółty łubin ma szersze liście. Ponieważ nadto w pierwszym okresie wegetacji szybciej się rozwija, przeto chętnie bywa stosowanym na ziemiach niezbyt czystych, które przy powolniejszym rozwoju i węższem ulistnieniu łubinu niebieskiego bardziej jeszcze zachwaścić i zaperzyć się mogą.

Nadto łubin żółty wymaga mniejszych zapasów wilgoci w glebie i dlatego na suchych piaskach lepiej się udaje.

Mimo to łubin niebieski przewyższa żółty nietylko co do produkcji masy, lecz i pod wielu innymi względami:

1) Znosi niższą temperaturę — gdyż ginie dopiero przy — 6° C, podczas gdy żółty już przy — 3° C. Dzięki temu można go bez obawy siać znacznie wcześniej.

2) Znosi większą ilość wapna w ziemi (ewentualną bezpośrednią dawkę tomasyny) lepiej od żółtego.

3) Udaje się równie dobrze w lekkiej jak i w ciężkiej ziemi.

4) Daje wyższy plon ziarna — jak to Szan. Autor odpowiedzi nr. 2. (patrz nr. 4 „Rolnika" str. 60) słusznie podnosi.

5) Przedewszystkiem zaś zapuszcza korzenie znacznie głębiej, przez co czerpie pokarmy mineralne z głębszych warstw i toruje do nich drogę roślinom po nim uprawianym.

Jak na wstępie zaznaczyłem, nie warto tak bardzo o tę kwestję kopii kruszyć, bo obydwa gatunki są dobre. Ważniejszem jest to, by ziemia była należycie uprawioną i by nie brakło mineralnych składników nawozowych (fosforu a zwłaszcza potasu) bo lichy i rzadki łubin więcej szkody niż pożytku przyniesie. To też nie trzeba żałować na nawozy pomocnicze ani na nasienie, a pamiętać i o tem, iż łubin nie znosi głębokiego przykrycia (najkorzystniej dla żółtego 2—4, dla niebieskiego 3—5 cm.).

Suchowola. *Lucyan Turnau.*

Dlaczego kurom należy rano dawać miękką paszę? Ponieważ ziarno wymaga dłuższego czasu do strawienia, przeto byłoby zupełnie nieodpowiednem, dawać kurom ziarno jako pierwszą paszę. Odmiennie rzecz się przedstawia, jeżeli ziarno przez noc zostanie rozmiękczone w wodzie, co jednak rzadko się wykonuje. Lepszym i prostszym sposobem jest ten, gdy kurom rano najpierw daje się miękką paszę, jednak nie w takiej ilości, ażeby się zupełnie nasyciły. Syte kury stają się ociężałe, podczas czynności trawienia wprawdzie wytwarza się u nich mięso, ale niosą mało jaj, a jednak przeważnie dążymy do tego celu. Pasza miękka składająca się z gotowanych kartofli albo siekanych buraków z dodatkiem śrutowanego ziarna albo otrąb i zrozmaitymi odpadkami kuchennymi okazała się wyborną a przy tem tańszą paszą. W zimie w braku zielonej paszy można ją zastąpić drobną sieczką z koniczyny, którą się parzy gorącą wodą i miesza z powyższą miękką paszą. W najnowszym czasie używają też do tego celu plewy żytnej lub pszenicznej, która, rozumie się samo przez się, może być parzona. Te ostatnie rodzaje pasz są tanie przy tem łatwe do trawienia i utrzymują u kur dobrą chęć do jadła.

Na drugie karmienie kur t. j. w kilka godzin po pierwszem daje się na sztukę po 25 gr. jęczmienia albo pszenicy, ziarno to sypie się jednak pomieszane z plewą, ażeby kury w niem mogły grzebać. Wkrótce z południa daje się jeszcze raz miękką paszę, jak to było zrana, a wieczór przed zachodem słońca po raz drugi ziarno w ilości poprzedniej t. j. po 25 gr. na sztukę. W przeciągu całego dnia przestrzegać należy, ażeby kurom nie brakło czystej przestałej wody do picia (Fricks Rundschau).

S. W.

Wynędzniałe konie odpasają Belgijczycy, jak podaje „Westdeut. Landwirt", w sposób następujący: Jeżeli można korzystać z letniego pastwiska, na któremby zamizerowane konie mogły się paść przez kilka tygodni, to przy obfitym dodatku paszy treściwej konie prędko powrócą do poprzedniego stanu. W zimie jednak trzeba użyć następujących środków: Dwie litry pogniecionego owsa miesza się z 2 litrami grysu pszenicznego, dodaje do tego małą szklaneczkę siemienia lnianego i półtorej łyżki soli kuchennej. Wszystko to wymiesza się dokładnie i nalewa wrzącą wodą. Można także najpierw owies i siemię lniane zaparzyć wrzącą wodą a dopiero następnie dodać pszeniczny grys i sól. Mieszanina ta powinna zwolna stygnąć. co wymaga około 4 godzin czasu. Woda powinna tę masę dobrze przeniknąć, nie należy nalewać jednak wody za wiele. Podczas dolewania wody całą masę należycie wymieszać.

Paszę tę przyrządzać w czystych naczyniach najlepiej w drewnianych. Wszystkie konie chętnie spożywają taką paszę, a zamizerowane z powodu przebycia choroby, albo z przepracowania, przy tej paszy nadzwyczajnie szybko się poprawiają. Powyższa ilość takiej paszy liczy się na 1 konia dziennie, ale tylko jako dodatek do paszy zwyczajnej. Mieszanina ta musi być codzień świeżo przyrządzana, gdyż łatwo kwaśnieje. Można jej użyć także z pożytkiem dla koni mających złe uzębienie. (t. j. starych).

Środek ten pochodzi z kraju zajmującego pierwszorzędne stanowisko w hodowli koni t. j. z Anglji, gdzie ma także zastosowanie w wychowie źrebiąt. *S. W.*

Przeciw preparatom zapobiegającym kwaśnieniu mleka. Prezes policji w Berlinie ogłosił w początku lata r. z. następujące ostrzeżenie: W gorącej porze roku bywają najrozmaitsze chemiczne preparaty zalecane najczęściej pod nazwą fantazyjną o nieznanej i nie podanej jakości chemicznej jako dodatki do mleka mające zapobiedz kwaśnieniu tegoż.

Przed zakupnem i używaniem tych środków ostrzega się usilnie. Dotąd nieznaną jest żadna substancja chemiczna, któraby mogła wstrzymać kwaśnienie mleka, nie czyniąc go równocześnie szkodliwem dla zdrowia ludzkiego. Jedyny zalecenia godny sposób ochronienia mleka w gospodarstwie domowem od kwaśnienia jest: kupować mleko i ile możności świeże, bezzwłocznie je zgotować, a następnie w tem samem naczyniu, w którym gotowano, wstawić mleko do zimnej wody i przechowywać je w możliwie chłodnem miejscu.

Mleko dawane małym dzieciom powinna dorosła osoba kosztować, aby mieć pewność, że mleko nie jest gorzkiem, bo jeżeli się nie zwarzyło, to kwaśnem nie jest. Kto mleko zaprawione chemicznemi środkami konserwującymi przywozi do miasta, ofiaruje do sprzedaży, lub sprzedaje, podlega karze.

Urzędy sanitarne mające w każdej dzielnicy miasta rewizorów nadzorujących handel mlekiem karżą dotkliwie wykraczających przeciw powyższemu ogłoszeniu.

A. Żegota.

BIBLIOGRAFJA.

„Co zasiać, co posadzić?“ napisał Prof. Dr. Antoni Sempołowski. Nr. 1 „Bibljoteczki rolniczej“, Warszawa-Lwów 1911; 8o stronic 57, tablic 4.

Treścią dziełka powyższego jest zbiór rad dla rolników przy wyborze nasienia siewnego, najważniejszych roślin uprawnych, a więc zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa) strączkowych: (groch, bobik, wyka, łubin), motylkowych: (koniczyna czerwona) i okopowych: (ziemniaki, buraki, marchew brukiew i rzepa). Przy każdej z roślin powyższych podaje autor odmiany jej najnowsze, znane w handlach, a mające dla naszych stosunków znaczenie. Praca ta ma więc nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla naszych rolników, spełniając rolę przewodnika, prowadzącego do żądanego celu wśród labiryntu reklamy mniej lub więcej szumnej, pomagającej wszechwładnie przy produkcji nowych odmian

Rolę powyższą spełnia ta praca tem lepiej, ze pisaną jest przez człowieka znakomicie obznajomionego ze sprawą hodowli nowych odmian, jako jednego z jej inicjatorów w Królestwie. Przytem rzecz opracowana jest przystępnie, a wyczerpująco, jakkolwiek autor uwzględnia głównie stosunki w Królestwie Polskiem, podając zatem przedewszystkiem odmiany tamtejsze, jak i tamtejsze zakłady produkcji nasion. Pracę tę należałoby zatem uzupełnić wzmianką, że i kraj nasz posiada również cenione zakłady hodowli nasion roślin uprawnych, że wspominamy tylko produkcje nasion zbóż Jerzego Turnaua w Mikulicach, Adama Ożarowskiego w Boryniczach i Zygmunta Łączyńskiego w Zaborzu, dalej Podolską produkcję roślin pastewnych i traw J. Jurystowskiego w Kurowcach i td. Mimo tego braku praca ta nie przestaje być dla naszych rolników bardzo cenną, zasługuje też w zupełności na polecenie i rozpowszechnienie jej, tak wśród posiadaczy większych gospodarstw, jak i wśród gospodarzy małorolnych.

Praca ta rozpoczyna nowe wydawnictwo warszawsko-lwowskie p. t. „Bibljoteczka rolnicza“. Sądząc z tej pierwszej pracy wydawnictwo to spełni swe zadanie tj. wzbogaci naszą literaturę rolniczą w dziełka stojące na poziomie dzisiejszej wiedzy rolniczej, a przytem pisane przystępnie, bez zbytecznego balastu naukowego, a natomiast z uwzględnieniem wskazówek wziętych z praktyki i w niej dostatecznie wypróbowanych.

Bronisław Janowski

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 8. I. Czy brona talerzowa zastąpi w zupełności wieloskibowce przy podorywkach ścierniskowych? Które z tych narzędzi okazało się praktyczniejszem, lepszem i ekonomiczniejszem?

II. Której firmy i jakie brony łąkowe okazały się najlepszemi?

III. Czy pługi Cerwinki jednoskibowe z pogłębiaczami „Kret“ okazały się dobrymi w użyciu?

Odpowiedź na pytanie 82. w N-rze 51. *Rolnika* z r. 1910. Odnośnie do pytania 82. M. T. z P. w N-rze 51. z 16. grudnia 1910. donosimy, że mamy do zbycia 5 osiołków, a to 2 starsze i 3 młodsze w cenie po 40 kor. za sztukę loco Miżyniec. *Zarząd dóbr Miżyniec.* 43 (1—1)

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa kolei państw. w sprawie uzupełnienia **taryfy wyjątkowej 9/c** dla drzewa opałowego.

Komitet poparł w Wydziale kraj. podanie Oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego w sprawie objęcia **instruktoratu rolniczego** oddziałowego przez kraj. niższą Szkołę rolniczą w Bereźnicy.

Komitet poparł w c. k. kraj. Dyrekcji Skarbu we Lwowie prośbę przedsiębiorcy nowopowstałej **gorzelni rolniczej w Jeziorze** ad Ruda różaniecka, pow. Cieszanów, o uznanie tejże za rolniczą i przyznanie odpowiedniego udziału w kontyngencie na kampanję 1910/11.

Komitet przedstawił na **oceniciela** większych posiadłości rolnych i leśnych p. Leona Galińskiego, zarządcę lasów ordynacji hr. Dzieduszyckich w Poturzycy.

Termin do zgłoszeń na drzewka wyznaczony w ogłoszonej w nrze 3. *Rolnika* z dnia 13. stycznia b. r. „Instrukcji o rozsprzedaży drzewek“ przedłuża się do 1. marca 1911.

L. 475/11. Lwów, dnia 31. stycznia 1911.

OGŁOSZENIE
w sprawie kursu chmielarskiego połączonego z nauką koszykarstwa i rymarstwa.

W Szkole chmielarskiej w Brodach (Folwarki małe) pozostającej pod zarządem Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, rozpoczyna się z dniem 20. lutego b. r. nowy, 10-cio miesięczny kurs dla wykształcenia zawodowych chmielarzy, względnie pomocników chmielarskich, połączony z nauką koszykarstwa i rymarstwa.

Warunki przyjęcia: wiek najmniej 16 lat, ukończenie szkoły ludowej z dobrym postępem, uzdolnienie fizyczne (świadectwo lekarskie) i dobre prowadzenie się (świadectwo moralności).

Kandydaci pragnący być umieszczonymi w Szkole na koszt Komitetu, w którym to wypadku otrzymują bezpłatnie całkowite utrzymanie, mają prócz tego wykazać swoją niezamożność (świadectwo ubóstwa).

Należycie udokumentowane podania należy wnosić pod adresem kierownictwa Szkoły najpóźniej do 15. lutego b. r.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *W. Czartoryski mp.* Dyrektor biura: *W. Niwicki mp.*

L. 97/905.

Instrukcja

dla stacji ogierów c. k. Tow. gosp. galic. bez subwencji.

§. 1. Stacje ogierów c. k. Tow. gospodarskiego służą do podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych.

§. 2. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. przyznaje stacje ogierów członkom Towarzystwa na podstawie podań wnoszonych do Komitetu na ręce odnośnych Oddziałów, o ile miejsce i warunki uzna za odpowiedne.

§. 3. Uwzględnione mogą być tylko te podania, które już z przedstawieniem Rady Oddziału wniesione zostaną do Komitetu, najpóźniej do końca marca każdego roku.

§. 4. Ogier przychodzi na stację w ciągu lipca lub sierpnia.

§. 5. Utrzymującemu stację wolno pobierać co najwyżej po 6 kor. za odstanowienie ogierem Towarzystwa każdej obcej klaczy; za tą opłatą obowiązany jest w razie potrzeby trzy razy ogiera do klaczy dopuścić.

§. 6. Jeżeli kontrolujący stację z ramienia Komitetu sprawdzi, że ogier jest źle utrzymany i nie odstanowił co najmniej 15 klaczy obcych w ciągu roku, w takim razie Komitet ma prawo ogiera odebrać bez żadnej pretensji ze strony właściciela stacji.

§. 7. Utrzymujący stację obowiązany jest:

a) Sprowadzić ogiera własnym kosztem do siebie z miejsca dotychczasowego jego pobytu.

b) **Wystarać się o licencję dla ogiera, w razie jeżeli ogier przyjdzie bez licencji.**

c) Ogiera starannie pielęgnować i dobrze żywić, oraz przestrzegać, żeby miał dość ruchu — a nigdy dwa razy jednego dnia do klaczy nie dopuszczać.

d) Gdy ogier zachoruje zawezwać na swój koszt weterynarza i zawiadomić zaraz o tem Komitet.

e) Jeżeli ogier nagle zginie, zawezwać weterynarza na swój koszt, ażeby dokonał sekcji, a orzeczenie jego przesłać Komitetowi.

f) W razie wypadku z winy właściciela stacji, poddaje się on w zupełności orzeczeniu Komitetu co do wynagrodzenia straty.

g) Przed sprowadzeniem ogiera na miejsce ma właściciel stacji poniżej umieszczoną deklarację, podpisaną wobec dwóch świadków, odesłać Komitetowi.

h) Asekurować ogiera w krakowskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń w wysokości ceny kupna.

i) Po skończonym rocznym okresie stanowienia, przedkładać Komitetowi, najpóźniej do końca lipca, wykaz odstanowionych obcych klaczy, i wydawać właścicielom klaczy sznurowe poświadczenia stanowienia.

Potrzebnych druków dostarcza Komitet.

Z ODDZIAŁÓW

Walne Zebranie członków Oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Stryju, w sali Rady powiatowej w poniedziałek dnia 6. lutego 1911 o godz. 10. przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Oddziału w r. 1910 na podstawie drukowanego, dołączonego do niniejszego zaproszenia; 2) Sprawozdanie kasowe za rok 1910; 3) Przyjęcie nowych członków. (Prosimy zgłoszenia przysyłać o ile możności parę dni przed posiedzeniem); 4) Wybory: a) rezygnacja przewodniczącego br. Juljana Brunickiego i wybór prezesa, b) zastępcy członka Rady oddz. w miejsce p. Korzennego, c) delegatów i ich zastępców na Radę ogólną; 5. Powzięcie uchwały co do zawarcia umowy z miastem Stryja o najem magazynów; 6) Wykład dr. A. Rodakiewicza „w sprawie dowozu mięsa argentyńskiego"; 8. Wnioski członków.

Walne Zgromadzenie Oddziału Rawskiego odbędzie się dnia 13. lutego 1911 w Rawie, w sali Wydziału powiatowego o godz. 10. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie Protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Wykład p. Dra Augusta Rodakiewicza o organizacji zbytu jaj. 3) Sprawa założenia takiej organizacyi dla powiatu Rawskiego. 4) Sprawozdanie Prezesa z czynności Rady w r. 1910 i zamknięcie rachunków za r. 1910 i zbadanie ich przez Komisję rewizyjną. 5) Wybór Rady Oddziału na 3-lecie 1911—1913. (Prezesa, Wiceprezesa i 4 członków Rady). 6) Wybór delegatów na Radę ogólną. 7) Wnioski członków. 8) Losowanie przedmiotów gospodarczych.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

XVI. a 2/3.

OGŁOSZENIE.

Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło część zapotrzebowanych remont zakupić komisyjnie na wiosnę 1911 r. w Galicji i na Bukowinie według następującego programu:

PROGRAM

komisyjnego zakupna remont c. k. obrony krajowej na wiosnę 1911 r.

C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr. 1: Radowce 3. marca, godz. 8 p. p. — Baginsberg p. Kołomyja 4. marca, godz. 10. p. p. — Kimpolung 6. marca, godz. 8 p. p. — Augustdorf p. Śniatyn 7. marca, godz. $9^1/_2$ p. p. — Illischestie 8. marca, godz. 8 p. p. — Neu-Itzkany 10. marca, godz. 10 p. p. — Deutsch-Tereblestie 13. marca, godz. 10 p. p.

C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr. 2: Jarosław 3. marca, godz. 9 p. p. — Bóbrka 6. marca, godz. 9 p. p.

C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr. 3: Mościska 3. marca, godz. 9 p. p. — Sambor 9. marca, godz. 9 p. p. —

C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr. 4: Tarnów 8. marca, godz. 8 p. p. — Mielec 11. marca, godz. 8 p. p.

C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr. 5: Niżniów 4. marca, godz. 9 p. p.

C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr. 6: Nassenfuss pow. 2. marca, — St. Bartlma Gurkfeld 3. marca, godz. 8 p. p. — Tarnopol 6. marca, godz. $10^1/_2$ p. p.

Dywizya dalmatyńskich strzelców konnych: Mitterburg 27. lutego, godz. $8^1/_2$ p. p.

Przy zakupnach tych urzędować będzie komisja asenterunkowa remont dla konnych Oddziałów obrony krajowej, która zakupywać będzie tylko konie wyhodowane przez hodowców, lub przez nich wychowane, zaopatrzone w myśl § 8, ust. z 6. sierpnia 1909 Dz. u. p. Nr. 177 pa-

szportem bydlęcym, mające ukończonych 4 lat, aż do wieku 7 lat, miary 158 do 166 cm. z dobrym grzbietem i wydatnymi chodami.

Konie takie własnego chowu i posiadające wszystkie warunki, wymagane dla remont kawaleryjskich, będą zakupywane po cenie 700 K, a nadto przyznawane będą z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa premje w miarę jakości koni i innych miarodajnych stosunków w przeciętnej kwocie po 100 K za konia.

Jednak tylko ci hodowcy otrzymać mogą premję, którzy posiadają obywatelstwo austrjackie i wykażą dowodnie za pomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty chodowane były w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

Gdyby który z hodowców nie był w stanie przedłożyć tych dokumentów w chwili asenterunku konia, może wyjątkowo otrzymać od komisji zwłokę dni 14, w którym to terminie odnośne dokumenta należy przesłać dodatkowo Oddziałowi zarządzającemu remontowanie, poczem nastąpi wypłata premji z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 24. stycznia 1911.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 19. stycznia br. L. XVII. 1450/13, tyczące się zakazów wprowadzania bydła rogatego, względnie zwierząt racicowych w celach użytkowych i hodowlanych z Niemiec do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, z powodu istnienia zarazy płucnej i pryszczycy w państwie niemieckiem.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 25. stycznia b. r. L. XVII. 1807/21 względem **wywozu do Bawarji** bydła rzeźnego z niektórych powiatów politycznych Galicyi.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 23. do 30. stycznia 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna in %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
23 p.	41·2	42·1	42·9	—4·6	—2·2	—3·8	+1·4	—4·6	2·5	3·1	2·8	79	79	82	W 10	NW 9	NW 10	1	10	1	0·4	✱
24 w.	43·2	42·6	42·8	—6·2	—3·3	—2·9	—2·5	—6·2	2·0	2·7	3·0	70	76	81	WNW 9	NW 7	NW 6	0	10	10	0·2	✱
25 ś.	43·2	42·6	41·0	—3·2	—3·0	—5·0	—2·3	—5·0	2·9	2·8	2·5	80	76	81	NW 9	W 5	W 4	10	10	10	3·0	✱
26 c.	34·4	30·7	32·1	—2·0	+0·6	+2·7	+2·8	—5·0	3·5	4·2	4·4	88	89	79	W 10	W 10	W 10	10	10	5	3·2	◍✱
27 p.	34·3	37·3	40·5	—0·4	+0·4	—2·6	+2·7	—2·6	4·1	3·5	3·1	92	75	83	NW 10	NW 10	NW 9	9	3	1	—	
28 s.	42·9	40·4	35·6	—6·4	—3·2	—3·8	+2·6	—7·0	2·0	2·8	2·8	72	78	82	W 3	W 2	SW 3	1	10	10	3·8	✱
29 n.	3[illegible]·3	38·0	41·1	—5·0	—5·3	—8·0	+0·7	—8·0	2·5	2·5	1·8	81	83	74	N 6	N 6	N 10	10	10	10	2·0	✱

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 22/I. 1911 do 29/I. 1911. Pszenica 10·40—10·70; Żyto 7·00—7·30; Jęczmień brow. 7·50—8·50, past. 7·40—7·50; Owies 7·30—7·70; Hreczka 6·30—6·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·80—13·50, bobik 7·30 do 7·80, Wyka 7·50—8·00, Koniczyna: czerwona 77·00—88·00, biała 103·00—116·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 40·00—45·00, Rzepak zimowy 13·00—13·25, letni 00·00—00·00, Chmiel 117·00—127·00, Siano lepszej jakości 3·30—3·60, gorszej 3·00—3·20, słoma do sienników 2·50—2·60, mierzwiasta 2·15—2·30, kartofle jadalne 1·60—2·50; Kartofle gorzeln. za 1% skrobi 15—18 hal. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 2·86—2·88. Spirytus kontyngentowany 43.50—44·00 ekskontyngentowany 23·75—24·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 2. lutego 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—10·75, Żyto 7·20—7·25, Jęczmień browarniany 7·50—8·00, Groch Victorja 12·50—12·75, Groch zwykły 10·50—11·00, Owies 7·00—7·50, Hreczka 6·00—6·25, Wyka 8·00—9·00, Koniczyna czerwona 80·00—85·00, koniczyna biała 100·00—130·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 20·50—21·00, nadkontyngent 10·00—11·00.
Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 1. lutego 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 12·15—12·65; banatka (77—80) 11·85—12·30; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—78 kg.) 11·50—11·85); słowacka (76—79 kg.) 11·50—11·90; południowa (76—80 kg) 11·45—11·85; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—80 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.
Żyto słowackie (72—75 kg) 8·40—8·60; peszteńskie (72—75 kg) 8·45—8·65; austrjackie (70—75 kg) 8·20—8·50.
Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·45—7·85, browarniany 8·40—8·75.
Owies węgierski pierwszej sorty 9·45—9·85; prima 9·25—9·55, średni 9·05—9·30, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.
Siano z 28/1. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·45—2·55 (półsłodkie) 3·00-3·20; słodkie 3·40-3·50, morawskie (półsłodkie) 3·25—3·35, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·20—3·35; (słodkie) 3·40—3·60.
Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·00—2·10; (żytnia) 2·10—2·20, (jęczmienna) 2·10—2·20; (owsiana) 2·10—2·20; (żytnia wiązana) 2·60—2·70.
Makuchy (rzepakowe) 6·25—6·60; (lniane) 9·70—10·00.
Grys (pszenny drobny) 4·70—4·95; (grubszy) 5·00—5·25; (żytni) 5·00—5·20.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 1. lutego 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 23·35—23·70; Żyto 16·00—16·00; Jęczmień (pastewny) 16·20—16·60; Owies 17·50—17·80.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 25. stycznia 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 596 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 00 bydła młodego, 23 buhajów, 69 wołów, 283 krów, 00 bawołów, 28 cielat, 193 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 153, a na zewnątrz 443. płacono za: bydło młode 00—00, buhaje 80—102, woły 86—100, krowy 64—100, bawoły 00—00, cielęta 100—108, świnie 104—120, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego —, świń 00, owiec —.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 1. lutego 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 70, buhaji 18, krów 99, razem bydła rogatego 187 sztuk, jałownika 209, cielat 120, owiec (kóz) 0, nierogacizny 96, razem 612. Woły opasowe płacono od 90—96, woły chude 84—88, buhaje 88—96, krowy 68—00, jałownik po 88, cielęta 88—106, nierogacizna galic. 90—94 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 340—730, woły chude (z paszy) 300—440, buhaje 390—672, krowy 160—420, jałownika 80—260, cielęta 30—53, nierogacizny galic. 90—140.

Kraków, dnia 27. stycznia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 440, cielat 272, owiec i kóz 0, nierogacizny 362, razem 1077 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 83—96, woły z paszy 74—98, krowy 67—82, jałówki 70—90, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 110—000, nierogaciznę bitej wagi od 132—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 156—500, woły z paszy 200—400, krowy 110—300, jałówki 100—300, cielęta 28—80, owce i kozy 30—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 794, na konsumcję innych gmin kraju 269, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 14 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 31. stycznia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 202, cielat 151, owiec i kóz 0, nierogacizny 428, razem 781 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—00, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—148. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 110—500, woły z paszy 200—350, krowy 130—325, jałówki 80—256, cielęta 24—73, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 632, na konsumcję innych gmin kraju 149, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 26. stycznia 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwe wagi. Sprzedano 69 sztuk owiec od 092—152, 169 sztuk cielat od 148—172, wyjątkowo 1·84 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 5950 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 144—156, 26905 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—148, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—156, z krów: przednie 120—140, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—132, tylne 140—152. Przebieg targu silny.

Sprawozdanie targowe z dnia 30. stycznia 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1104 sztuk, a w szczególności 272 czeskiego, 832 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88—1·06, prima od 107—110, wyjątkowo 111—114, buhaje od 082—105, krowy od 078—088; bydło galicyjskie: woły od 075—094, buhaje od 078—104, krowy od 054—098; młode jednoroczne woły i jałówki od 070—96; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 30. stycznia 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 88 sztuk owiec od 112—152, 187 szt. cielat od 148—172, wyjątkowo 184 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 4500 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 132—148, 27.090 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—144, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—156, z krów: przednie 120—140, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—132, tylne 140—152. Przebieg targu pośredni.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 31. stycznia 1911.

Spęd wynosił łącznie 14.392 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 144—148, wyjątkowo — opasy średnie 132—142, opasy stare i lekkie 120—130, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 110—120, wyjątkowo —, galicyjskie podświnki prima 102—110, wyjątkowo —; secunda i tertia 90—102, wieprze i wysortowane świnie do chowu 84—92.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego większy o 4732 sztuk podświnek, a o 675 opasów słabszy. Podświnki musiały być sprzedawane o 10—12 h. taniej wskutek znacznego spędu mimo bardzo ożywionego popytu. Opasy osiągnęły ceny o 2 h. wyższe wskutek znacznego spędu podświnek. Inne gatunki sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 2/2 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 18·0—20·0, brukselska (litr) 0·00—0.36, czerwona (kopa) 00·00 do 32·00, włoska (kopa) 0·00—20·0. Kalafiory (sztuka) 0·28—0·30. Kalarepa (szt.) 0·00—0·04. Marchew (100 kg.) 0·00—4·00. Pietruszka (100 kg.) 24·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·00—12·0. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 00—10.00 Selery (sztuka) 0·12—0·15. Pory (sztuka. 0·00—0·00. Chrzan (100 kg.) 00·0—24·00. Cebula (100 kg.) 14·0—16·00) Czosnek (100 kg) 0·00—36·00. Sałata (sztuka) 0·00—0·00 Szpinak (garstka) 0·00—0·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 60, kuchenne (100 kg.) 00—40. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—80 kuchenne (100 kg.) 00—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 1. lutego 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·90—3·05; II. (deserowe secunda) 2·65—2·70; III. (stołowe) 2·30—2·40; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·50.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.